Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok II.

№ 24

RADOM

Głos Wsi

17 CZERWIEC 1934 R.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Stosunki czesko-polskie...

Pomimo przykrych doświadczeń, jakie poczyniliśmy na próbie ugody z Czechami (o czem pisaliśmy w „Głosie Wsi“ w artykule „Po czyjej stronie wina“) myśl pogodzenia się z Czechami nie natrafia na specjalny opór ze strony czynników polskich, prowadzących naszą politykę zagraniczną. Ogólna konstelacja polityczna, a specjalnie wzgląd na Francję, przemawiały za zbliżeniem do Czech. Przemawiały za tem i względy natury gospodarczej, gdyż przez Czechy prowadzą ważne dla Polski drogi handlowe.

Czesi po zapewnieniu sobie władzy, na Rusi węgierskiej i po uzyskaniu przez decyzję z 28 lipca 1920 r. znacznej części Śląska Cieszyńskiego, nie mieli powodów, by dalej pozostawać w naprężonych stosunkach z Polską. Przeciwnie mogli na porozumieniu z nami tylko zyskać: zapewniali sobie uznanie swoich praw do Śląska Cieszyńskiego, uzyskiwali swobodny tranzyt do Rosji, na którym im bardzo zależy, mogli też otworzyć dla zbytu swoich produktów pojemny rynek polski.

Zażądaliśmy tedy dowodów, że polityka czeska rzeczywiście weszła na inne tory. Żądania nasze były skromne. Z racji propozycji zawarcia przymierza z Czechami postawiliśmy ze strony Polski tylko dwa postulaty: pierwszy — to zapewnienie narodowego rozwoju ludności polskiej na czeskiej części Śląska Cieszyńskiego, drugi — to sprawa znana pod nazwą Jaworzyny.

Postępowanie Czechów po objęciu przez nich tego kraju tembardziej uprawniało nas do żądania takiego zabezpieczenia, że Czesi poczęli wszelkiemi środkami tłumić polskość zwłaszcza na polu szkolnictwa. Przeprowadzenie więc traktatowe odpowiednich gwarancyj narzucało się poprostu jako obowiązek sumienia polskiego.

Drugi z postulatów sformułowany został przez grupę ludzi miłujących Tatry. Zwrócono uwagę na to, jak nikły kawałek Tatr przypadł Polsce w udziale. Wysunięto więc żądanie, by Czesi oddali Polsce Jaworzynę z doliną Białej Wody i Świstową, aż po Polski Grzebień i Rohatkę. Cała ta dolina zwrócona jest na północ, ku Polsce ciąży geograficznie, zaś od strony czeskiej ma dostęp niesłychanie trudny.

Zaproponowano oddanie za nią dwóch wsi: Kacwina i Niedzicy, z ludnością polską ale ekonomicznie ciążącą ku południowym stokom Tatr. Za to terytorjum wprawdzie większe, ale posiadające tylko 600 mieszkańców, ofiarowano Czechom obszar nieco mniejszy, zato ornej ziemi z ludnością aż 2000.

Opinja polska czekała z zaciekawieniem, jaki będzie przebieg tych spraw. Tymczasem w obu sprawach natrafiono na złą wolę ze strony Czech. W obu sprawach gra rządu czeskiego była podobna, a nietrudna do odcyfrowania: on sam, rzekomo, miał jaknajlepsze chęci, tylko w sprawach szkolnych — czyniły trudności władze lokalne, a w sprawie Jaworzyny... występują z opozycją niektóre grupy w sejmie czeskim.

Tylko, że nikt w Polsce nie chciał uwierzyć, ażeby rząd czeski był tak bezsilny wobec podległych mu władz lokalnych w Cieszynie i nie mógł ich zmusić do posłuszeństwa swoim rozkazom, ani też że sprawa dalekiej od Czech Jaworzyny, za którą się chciało przecie dobrze zapłacić tak roznamiętnia sejm czeski, że posiadanie jej przez Polskę rzeczywiście zagraża... strategicznie Czechom, bo i taki argument humorystycznej natury ze strony czeskiej wysuwano.

Tak wypadła próba dobrej woli. Czech. Zwątpili o niej w Polsce nawet zdeklarowani Czech sprzymierzeńcy. Zdajemy sobie bowiem sprawę z okoliczności, że wszak to Czechy potrzebują Polski więcej niż naodwrót.

Czekaliśmy aż nadto długo i aż nadto cierpliwie na załatwienie naszych postulatów. Nadszedł wreszcie czas, że — zabezpieczywszy sobie dobre stosunki sąsiedzkie z innymi sąsiadami — stosunkom czesko-polskim poświęcimy specjalną uwagę, ujmując inicjatywę we własne ręce.

SEKCJA PROPAGANDY
Kiel. Woj. Komitetu Doraźnej Pomocy
Mac. Szkoln. w Cz.-Słow.

Ofiarny wysiłek społeczeństwa narastać musi z pokolenia w pokolenie, musi stwarzać tysiączne nowe wartości, musi mnożyć siły moralne i materjalne społeczeństwa.

Min. E. KWIATKOWSKI.

PORZĄDEK w CHACIE WIEJSKIEJ

Na powyższy tytuł, odpowiedział mi jeden gospodarz: „porządek można utrzymać w pałacach, ale nie na wsi.“ Trudno było coś odrzec na taką odpowiedź, lecz gospodarz ten nie miał racji, bo innego porządku wymaga się w pałacu, a innego w naszej chacie na wsi. My wiemy jak trudno jest utrzymać porządek w naszej izbie, skoro mamy ją jedną, a najwięcej dwie — gdzie jest więcej, już jest łatwiej — ale zachodzi pytanie co zrobić i jak utrzymać porządek, skoro izba służy i za sypialnię i za salon, jadalnię, kuchnię, a czasem często gęsto i kury w niej trzeba napaść, przeważnie zimą, no i często trzeba i cielę przynieść, gdyż w oborze zimno, bo jest nieopatrzona na zimę, to jest tak i tak być musi, bo pewnie lepiej cielę ogrzać, jak tylko się ulęgnie, w izbie, aniżeli by miało zmarznąć w oborze, gdzie są takie dziury, że i pies przelezie.

Pomimo tego są pewne granice do jakich można do prowadzić porządek w przeciętnej chałupie na wsi. Ten obowiązek do pewnego stopnia spada na gospodynie, jednak i mężczyźni są odpowiedzialni za stan chałupy. Właściwie ten w domu powinien kierować porządkiem, kto ma lepsze poczucie i skłonność do utrzymania tegoż porządku. Największą przeszkodą w utrzymaniu porządku jest zły stan podłóg w domu. Tam więc, gdzie niema możności całej wprawić, trzeba choć połatać staremi deskami, to nic nie kosztuje, a gdy i desek niema, — bo bywa i tak — to trzeba glinę ubić równo i posypać żółtym piaskiem. A teraz ściany dziurawe należy zarównać gliną i często bielić, nietylko na jakieś święta. Święci tego nie potrzebują, tylko my sami i nasze zdrowie, więc dla zdrowia naszego dbać trzeba, aby w chacie było czysto.

Przyjrzyjmy się teraz ustawieniu sprzętów domowych, bo to też dużo wpływa na stan porządku, gdyż inaczej wygląda izba, gdy napół złamane krzesło stoi tuż przy kuchni, a szafeczka zastępująca kredens, stoi pod ścianą koło łóżka, a inaczej, gdy sprzęty ustawione są jak należy i nie kuleją. Niedobrze również jest, gdy niepotrzebny chwilowo przyrząd gospodarczy znajduje się w domu, jak nprz. do robienia płótna, lub gdy nie potrzebne różne zwijaki do przędzian i wiele innych rzeczy walają się w izbie. Albo weźmy nasze okna. Są one bardzo ważne o ile chodzi o porządek, bo przez nie wpada do wnętrza pokoju, tak potrzebne dla zdrowia światło. Muszą one być czysto utrzymane, myte i ozdobione jakąś firaneczką, a jak nie mamy firaneczki, to zasłonką z bibułki, którą można ładnie powycinać. Na oknie ustawić w wazonikach kwiaty. Tak okno powinno wyglądać wszędzie, a nie tylko tam, gdzie są panienki. O ładny wygląd izby dbać powinny młode mężatki i dojrzałe gospodynie. W niejednem domu skarżą się, że w utrzymaniu porządku przeszkadza młodsze rodzeństwo, że w domu gdzie są małe dzieci, psują one ten porządek Nic nie szkodzi, potrzeba je powoli przyzwyczajać do czystości, a ten wysiłek, takie przyzwyczajenie, jest bardzo dobrym czynnikiem wychowawczym.

Jeśli chodzi o ozdobę mieszkania, to stanowią ją ręczne robótki, różne widoczki, makatki i t. p. Nie zawsze i nie wszędzie młode i zdolne dziewczęta chcą je robić chociaż potrafią, bo pokończyły po 7 kl. szkoły powsz. i pani często poza lekcjami urządzała zebrania, ucząc pięknych i pożytecznych robótek, nie mówiąc już o takich robotach, jak pościel, serwety, obrusy i kapy na łóżka, które w niektórych wsiach są tak zadziwiająco piękne, że oczu nie można od nich oderwać. Do rzadkości należy jednak tak ozdobiona ręcznemi robotami izba, które lepiej zdobią niż marna tandeta kupiona ze sklepu. Wiele, wiele innych rzeczy wpływa jeszcze na porządek, że wspomnę naprzykład bezładne rozstawianie garnków we wszystkich kątach, lub naczyń do karmienia zwierząt. Wiemy, że to są sprzęty w gospodarstwie bardzo potrzebne, lecz należy je używać wtedy, kiedy trzeba, a po użyciu schować, bo każda rzecz musi mieć w gospodarstwie swoje miejsce, a zwłaszcza w lecie, gdy tyle natrętnych much brzęczy w izbie, roznosząc różne choroby zakaźne. Trzeba więc walczyć z nimi. I tu właśnie widzimy, że nie przyda się na nic powieszenie choćby dziesięciu lepów z równoczesnem porozstawianiem naczyń z niedojedzoną strawą, bo rzecz oczywista, że mucha woli jakąś śmietankę na misce, niż zabójczą słodycz na lepie, a wtedy się do niego dopiero przyklei, gdy nie ma co jeść w izbie i koło izby. Więc wszelkie naczynia powinny być schowane, a gdy niema gdzie ich schować, to trzeba je przynajmniej przykryć, a kuchnię zasłonić jakąś zasłoną. Należy również drzwi płachtą czystą zawiesić, a na okna kupić specjalną siatkę od much, bo przecież trzeba otwierać okna, ponieważ potrzebne jest ludziom powietrze świeże. Jeżeli ktoś nie ma pieniędzy na kupno siatki, to można zrobić zasłonę z lnianych nici; nawet ładnie okienko wygląda, gdy używając nici, dobrze je wybielimy, albo znowu zostawimy szare, bardzo mało bielone, stosując wtedy pewne desenie.

A nazewnątrz chałupy cóż zrobić potrzeba, żeby ładnie wyglądała? Przedewszystkiem sporządzić kilka schodków z drzewa lub kamienia, żeby nie skakać z półmetrowej wysokości w błoto po kostki, no i jakiś kawałek bruku, gdy jest grunt podmokły. Potem o ile możności, wejście do izby powinno być odgrodzone od podwórza, by nie właziły do sieni świnie lub inne stworzenia, bo wiemy jaki one zostawiają po sobie ład. Ogródek kwiatowy też jest niezbędny koło każdego mieszkania. Kwiat nic nam nie daje, ale każdy człowiek, gdy spojrzy na pięknie rozkwitły kwiat, to nawet pomimo smutku twarz mu się rozpromienia, a szczególnie dzieci od lat sześciu lubią kwiaty, których widok wpływa dodatnio na ich wesołe usposobienie i ogólne uduchowienie, więc należy rozbudzać to piękno i jego poczucie w naszych pociechach. Tu dużą rolę odgrywają szczególnie dziewczęte, nie uwalnia to jednak młodzież męską od uporządkowania swojego przedizbia.

Często niestety gospodynie, zwłaszcza starszego pokroju są przeciwne tym porządkom. Nie potrzeba się obrażać, tylko grzecznie wytłumaczyć im, jaką korzyść te urządzenia przynoszą, nie wymagając od nas poświęcenia i zbyt dużo czasu. Tu ma wdzięczne pole do popisu młodzież zorganizowana, bez względu do jakiej organizacji należy. Niechże teraz okaże poco się uczy wszystkiego w szkołach i organizacjach, bo chyba poto, żeby choć częściowo zastosować coś z tego u siebie w domu.

Przedewszystkiem powinniśmy pogłębiać i gruntować w sobie ukochanie naszych strzech, czego niestety brak nam niekiedy, zwłaszcza młodym. Często gęsto młodzieniec lub dziewczyna odchodzi z domu i to wbrew woli rodziców, żeby gdzieś czyjeś kąty obmiatać za jakiś fifraczek lub bluzkę na imieniny. A przecież toż samo miałaby w domu, przy umiejętnem pokierowaniu domową gospodarką.

Dążmy więc do pokochania tego co nasze, starajmy się wprowadzać do naszych chat, do naszych gospodarstw, nową kulturę wsi, łącząc piękne z praktycznem i pożytecznem. Zabierzmy się z ochotą i raźno do wyrzucenia z polskiej wsi złych nałogów i ciemnoty. Dawniej nam tego nie pozwolili robić nasi wrogowie moskale, bo dla nich nasza ciemnota była pewnością ich panowania na ziemi naszej. Dziś, gdy zyskaliśmy wolność, krwią naszych bohaterów i żołnierzy odkupioną, starajmy się odrodzić naszą wieś, pchnąć na nowe tory, zachowując jej przepiękne tradycje, które przecież z ciemnotą i brudem nie chodzą w parze.

Wł. Złotnik.

Pamiętaj, że 4.000 dzieci polskich jest pozbawionych w Czechosłowacji szkoły!

Z ZAGRANICY

W Czechosłowacji musimy ratować polskie szkolnictwo.—Francja wydala polskich robotników. W Lidze Narodów obrady nad rozbrojeniem — czy będzie z tych Konferencji jaki pożytek.-Oświadczenie min. Becka o stanowisku Polski.—Co mówił Barthou—o powrocie Niemiec do Ligi — Na Litwie próba zamachu stanu.

W Czechosłowacji sytuacja naszych rodaków, zamieszkałych obecnie w granicach Republiki, przedstawia się bardzo poważnie przedewszystkiem dlatego, że kryzys ekonomiczny osłabił ich położenie materjalne a ponadto w wyniku tej sytuacji grozi im poważny cios i wynarodowienie ich dzieci.

Twardy naród śląski, ktory przetrwał ciężki okres czechizacji w pierwszych dziesiątkach bieżącego stulecia, który który ofiarnością z groszowych zarobków przez trzydzieści lat rozwijał swe własne szkolnictwo polskie — dziś stoi w obliczu utraty szkół.

Grozi im zamknięcie szkół i zakładów opieki nad dzieckiem polskiem, grozi im odebranie nauki w języku ojczystym 4000 dzieci polskich. I brzmi to jak ironja, że po 15 tu latach społeczeństwo polskie nie zdołało utworzyć stałej pomocy dla rodaków i ich szkół na obczyźnie. A przecież musimy pamiętać o tem, że pomocy tej dziś potrzebuje ten sam twardy ślązak, który po sześćsetnej niewoli w ciężkich łapach hakatystów niemieckich i czeskich przetrwał i w chwili ostatniej próby zwyciężył dając dowód, że polskość jego na granitowych podstawach więzi z Ojczyzną silniejszą była, od najtwardszych metod wynaradawiających. Ten sam ślązak, który z drobnych zarobków zbudował setki szkół polskich i utrzymywał je od ust odjętemi groszami — dziś potrzebuje pomocy ze strony społeczeństwa polskiego.

Musimy stanąć w obronie duszy polskiego dziecka!

Obłudnie przyjazna polityka czeskich władz szkolnych dziś zwróciła szczególną uwagę na poważny rozrost sił narodowych wśród naszych rodaków, ich zwartość społeczną i konsolidację —dlatego też uzasadniając to koniecznościami gospodarczemi, starają się rozbić plan działania szkół polskich w obawie przed drzemiącą w granicach ich państwa siłą narodową polaków. Rozbicie placówek oświatowych ma być pierwszym taranem rozbijającym jednolitość świadomości narodowej. Proces czechizacji rozpoczynają od dzieci — chcą im odebrać twierdzę ich uczuć narodowych, wytrzebić gwałtem z ich dusz więź łączącą ich z Pol ską — odebrać im mowę polską.

Akcję oświatową, zwalczaną dziś przez Czechów, całą pracę kulturalną Polonji czeskiej prowadzi od kilkudziesięciu lat Macierz Szkolna na Śląsku Cieszyńskim. Zasłużona ta instytucja stanowi serce całej Polonji czechosłowackiej i jest wiecznotrwałym dokumentem, że duch narodowy silniejszy jest siłą odporu — im większym uciskom podlega ze strony wroga.

A dziś wrogiem polskości jest Czechosłowacja, ich plan wynaradawiania stanowi zemstę za niepowodzenia polityczne i gospodarcze, że w ogólnym układzie sił politycznych Europy nie stanowią mocarstwa, że obok ich Republiki z dnia na dzień wzrasta w siłach Mocarstwowa Polska. Zagadnienie wynaradawiania polaków jest dla nich zagadnieniem wiążącem się z odległą przyszłością, bo czując siłę tkwiącą w stutysięcznej masie polaków wiedzą, że kiedyś granica dzieląca tę masę od Ojczyzny będzie zbyt słabą w stosunku do ich siły.

Obowiązek spoczywający na społeczeństwie polskiem, polegający na stworzeniu stałej pomocy dla Polonji czeskiej w chwili obecnej musi zrealizować się programowo, a program ten rozpoczyna akcja pomocy doraźnej dla szkół polskich w Czechosłowacji. Każdy grosz to wiele dla tych czterech tysięcy dzieci, czekających pomocy, to wiele dla szkół, które bez tej pomocy nie będą mogły przetrwać i zostaną zamknięte z braku środków.

Utworzony na terenie woj. kieleckiego Wojewódzki Komitet Doraźnej Pomocy dla Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji pod przewodnictwem p. Mgra Stefana Artwińskiego wszczął akcję, która poparta przez uświadomione społeczeństwo da piękne rezultaty w postaci niezależności materjalnej szkół polskich, da dzieciom polskim naukę w języku ojczystym a ponadto umocni rodaków na obczyźnie w ich poczuciu narodowym.

Nasza spójnia duchowa z polakami rozsianymi na obczyźnie nie może pozostać pustym frazesem, powinna zamienić się w silny węzeł zobowiązań narodowych.

We Francji. Wydalanie robotników z kopalń północnych Francji przybiera coraz większe i bezwzględniejsze rozmiary. Werbowani przez szereg lat po wsiach i miastach obietnicami dobrych zarobków, zgłaszali się nasi robotnicy i małorolni, nęceni i tą przecież nie ostatnią okolicznością, że emigrują do kraju z Polską tak blisko zaprzyjaźnionego. Brak chleba w ojczyźnie i wiara w dobre traktowanie na obczyźnie decydowały, że na roboty do Francji zgłaszano się u nas tysiącami. Niestety, nie spełniły się szczodrze szafowane obietnice.

Ani zarobki, ani przyjazne traktowanie nie były w wielu wypadkach udziałem polskiego wychodźcy we Francji. Gdy minęły pierwsze lata gorączkowej odbudowy kraju po inwazji niemieckiej, odbudowy dokonanej ciężkim znojem rąk polskich, karta się odmieniła i wychodźca polski znalazł się w sytuacji przysłowiowego murzyna. Zrobił swoje i może odejść. Tylko dokąd? W ojczyźnie też brak pracy, i brak oparcia, Tysiące ludzi wraz z rodzinami zawisło w przestrzeni. Burzą się i nie znajdują jeszcze pomocy.

Podobno właściciele kapalń francuskich sprowadzić myślą na miejsce naszej biedoty Marokańczyków i Chińczyków. Pewno są jeszcze tańsi o kilka centów dziennie.

W Lidze Narodów obrady konferencji rozbrojeniowej dobiegają do końca, ale do zapewnienia światu pokoju nie wiele się przyczynią. Sprawa rozbrojenia należy do bardzo trudnych zagadnień i nie może być załatwiona na drodze samych tylko uchwał i przyrzeczeń. Była ona omawiana na bardzo licznych już konferencjach, ale dotychczas nie została załatwiona i niewiadomo, czy kiedykolwiek będzie ostatecznie załatwiona. Obecna konferencja rozbrojeniowa, jak wiele jej poprzedniczek, zapewne zostanie zakończona jakąś kompromisową uchwałą i sprawę rozbrojenia znowu odroczy na czas dalszy i nieokreślony, taki bowiem wynik obrad będzie przez wszystkich delegatów przyjęty.

W czasie konferencji zabierał głos między innemi delegat Polski, min. Beck, który złożył oświadczenie, że Polska gotowa jest zgodzić się na wszelką formę rozbrojenia, o ile ta forma będzie powszechną, t.j. przez wszystkie państwa przyjętą. Z tego oświadczenia wynika, że skoro rozbrojenie przeprowadzą lub zbrojenie ograniczą wszystkie inne państwa, to tak samo postąpi Polska i odwrotnie, skoro inni pozostaną uzbrojonymi, to i Polska nie może się rozbroić.

Delegat Francji minister Barthou poszedł jeszcze dalej i oświadczył, że najpierw trzeba zapewnić bezpieczeństwo, a potem dopiero mówić o rozbrojeniu Wystąpienie p. Barthou było stanowcze i ostre, ale zupełnie słuszne, o ile chodzi o stosunek państw do Niemiec.

Niemcy bowiem nie dają żadnej pewności, że są owiane duchem pokoju, przeciwnie istnieje wiele dowodów, że Niemcy przygotowują się pośpiesznie i systematycznie do nowej wojny. Oświadczenie Francji wywołało wiekie niezadowolenie wśród delegatów angielskich którzy przyjęli na siebie rolę adwokatów niemieckich. Przedstawiciel Anglji min. Henderson w ostrych słowach wystąpił przeciwko oświadczeniu francuskiemu Henderson na pierwszem miejscu stawi sprawę rozbrojenia, a dopiero na szarym końcu sprawę bezpieczeństwa. Takie karkołomne stanowisko oczywiście podoba się Niemcom, ale konferencja rozbrojeniowa nie może takich karkołomnych i niebezpiecznych uchwał wynosić. To też Anglicy na następnych posiedzeniach zrozumieli widocznie swój błąd i złagodzili swoje stanowisko, kierując uchwały konferencji do tego celu, aby Niemcom został umożliwiony powrót do Ligi Narodów.

Na to odpowiedział słusznie minister Barthou, że Niemcy sami ustąpili z Ligi i nikt przed nimi drzwi nie zamyka, aby nie mogli do niej powrócić. Wobec takiego obrotu obrad zapanowało w Genewie przekonanie, że burza minęła i teraz znowu będzie można debatować

o pokoju. Oczywiście debatować będzie można, ale te debaty nie rokują większego pożytku.

Na Litwie grupa niezadowolonych z obecnego rządu oficerów zwłaszcza w formacjach technicznych, jak lotnicy, oficerowie czołgów, artylerji — korzystając z próbnego alarmu nocnego, jaki urządzono w Kownie, chciała dokonać przewrotu, obalić obecny rząd min. Tubelisa, i zmusić prezydenta Smetonę, aby na czele rządów postawił Waldemarasa. Przywieziono więc samolotem Waldemarasa do Kowna, gdzie tymczasem obsadzono przez oddziały wojsk technicznych niektóre gmachy rządowe i postawiono prezydentowi Smetonie warunki. Prezydent w runków nie przyjął. Nieudały zamach skończył się obsadzeniem gmachów przez wojska rządowe i podaniem do dymisji ministra wojny, szefa gen.-sztabu — oraz zmianą rządu, który nie umiał opanować sytuacji. Ponieważ Waldemaras znany jest jako zwolennik niemców, ponieważ wojska techniczne, które zamierzały dokonać przewrotu są pod kierunkiem instruktorów niemieckich, podejrzewają, że zamach był zrobiony przez pewne czynniki polityczne, które chcą opanować Litwę, by przez nią i wpływy na nią, mieć dostęp do krajów nadbałtyckich, które koła niemieckich polityków, uważają za kraje odwiecznie niemieckie. Możliwość porozumienia się Litwy z Polską, porzucenie przez Litwę dzisiejszego szkodliwego tylko dla niej stanowiska względem Polski, nie daje spokoju intrygantom politycznym zwróconym ku niemcom, i dlatego prawdopobnie urządzono próbę zamachu stanu na Litwie.

Japonja chce roztoczyć opiekę nad Chinami. Niedawne oświadczenie rządu japońskiego, że Japońja będzie się opiekowała nad Chinami i nie pozwoli by Chiny były wyzyskiwane przez pożyczki zagraniczne, wywołało w świecie politycznym ogromne wrażenie. Rząd angielski przypomniał Japońji, że w w r. 1922, 9 mocarstw podpisało razem z Japonją traktat, przyznający tym państwom równe prawa w Chinach, czyli t. zw. zasadę „drzwi otwartych". Rząd japoński w grzecznych słowach udzielił odpowiedzi Anglji, ale zapewne swej „opieki" nad Chinami nie zaniecha. Z takiem samem przypomnieniem zachowania przyznanych praw zwrócił się do Japońji rząd amerykański.

Również Sowiety pilnie śledzą wypadki w Chinach. Prasa bolszewicka przypomniała słowa Lenina, który mówił o znaczeniu Wschodu dla sprawy rewolucji światowej. Rosja, Chiny i Indjeto więcej, niż połowa świata, — mówił Lenin. Sowiety więc będą po swojemu opiekowały się Chinami. W ten sposób Chiny mają wielu „opiekunów", ale ta opieka nie wiele będzie dla nich pożyteczna. Od nadmiernej „opieki" Chinom grozi nowe niebezpieczeństwo.

WYPADKI i WYDARZENIA NA ŚWIECIE

Z Europy do Afryki w pół godziny

Tunel pod Gibraltarem będzie miał 26 Klm. długości

Coraz bliżej jesteśmy budowy tunelu podmorskiego pod Gibraltarem. W lutym zebrała się w Madrycie komisja, która opracowywuje projekt tunelu.

Z badań dna morskiego wynika, że morze w tem miejscu nigdzie nie posiada głębokości, większej ponad 30 m. i że skalista masa dna jest dogodna do budowy tunelu. Twórcą projektu jest hiszpański pułkownik, Pedro Jevenois, który przez 20 lat walczył o ideę budowy tunelu. Początkowo uważano go za fantastę i marzyciela, obecnie jednak, po 20 stu latach propagandy płk. Jevenois otrzymał kierownictwo budowy tunelu.

Jakie znaczenie posiada budowa nowego tunelu dla cywilizacji?

Budowa tunelu przyczyni się w wysokiej mierze do szybkiej komunikacji między Europą a sercem Afryki.

Budowa tunelu posiada również wielkie znaczenie gospodarcze. W przeciągu 20 lat powstaną na piaskach pustynnych czarnego lądu dwie linje kolejowe: z Tangeru w hiszpańskiem Maroku przez Saharę do Przylądka Dobrej Nadziei i z Tangeru wzdłuż afrykańskiego wybrzeża morza Śródziemnego do Bassorah i Karachi. Obie te linje łączyłyby się więc w Tangierze, naprzeciw Gibraltaru. Tanger złączony będzie w ten sposób z europejską siecią kolejową, Gibraltar będzie bramą wypadową europejskiego kontynentu. Hiszpanja przestanie być krajem zamkniętym, jak dotychczas, lecz stanie się punktem wyjścia dla przewozu do Ameryki, Indyj i całej Afryki. Utworzenie wolnej strefy na obszarze cieśniny ułatwi przetwarzanie tropikalnych surowców w gotowe fabrykaty. Stąd rozdzielane będą różne kontynenty, a wybrzeża cieśniny zamienią się na potężne centra przemysłowe.

Według powierzchownych obliczeń komunikacja pasażerska w tunelu obejmie w pierwszym roku około 700.000 osób. Afryka posiada bowiem prawie 120 miljonów mieszkańców, a liczba ich wzrasta nieustanie. Obrót w najgorszych latach kryzysu (przywóz i wywóz) osiągnął w Afryce 35 miljardów franków w złocie.

Trudności techniczne są. Punkt wyjścia tunelu znajdowałby się nie w Gibraltarze, lecz w bardziej zbliżonem do Afryki pewnem miejscu, oddalonem o 20 klm. od Tarify. Droga z Europy do Afryki tunelem trwać będzie pół godziny. W najgłębszem swojem miejscu tunel znajdować się będzie w głębokości 60 metrów pod powierzchnią morza. Tunel posiadać będzie długość 26 kilometrów. Koszty budowy wyniosą 1 i pół miljarda francuskich franków. W kosztach budowy uczestniczyć będą prócz Hiszpanji, także Francja i Anglja.

Olbrzymi pożar

magazynów Stoczni gdańskiej

Wybuchł wielki pożar w magazynach Stoczni gdańskiej. Wszystkie oddziały straży pożarnej wraz z dowództwem udały się na miejsce pożaru.

Wysiłkom 6 straży pożarnych udało się zlokalizować pożar magazynu.

W czasie akcji ratunkowej 6 strażaków doznało zatrucia gazami i towarzysze musieli ich wynieść zemdlonych z płonącego budynku. W magazynie znajdowały się przeważnie narzędzia, wyroby żelazne, kable i t. p. Szkoda jest bardzo znaczna.

Spłonęły doszczętnie dwa piętra olbrzymiego magazynu, w którym znajdowały się wielkie ilości narzędzi oraz materjałów, potrzebnych do budowy statków. Ponieważ zniszczone narzędzia i materjały przedstawiają wielką wartość, straty, pokryte przez ubezpieczenia, są bardzo poważne. Przyczyny pożaru dotąd nie wyjaśniono.

Stocznia Gdańska w komunikacie do prasy stwierdza, że pożar nie wpłynie na jej bieg pracy.

Pszczoły pokłuły ciężko

biskupa Belgradu

Biskup Belgradu Tychon padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Po zakończeniu uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę jednego z kościołów koło Belgradu, zaprosił bisk. Tychon wszystkich gości do swojego ogrodu, aby im pokazać hodowane przez siebie pszczoły. W pewnej chwili rzucił się olbrzymi rój pszczół na biskupa, kłując go tak ciężko w twarz i głowę, że stracił przytomność. Stan bisk. Tychona jest b. ciężki.

Powódź zerwała most z robotnikami

W mieście Huesca (Hiszpańja) wydarzyła się wstrząsająca katastrofa budowlana. Wskutek gwałtownego naporu wzburzonych fal rzeki, której poziom zpowodu ostatnich obfitych opadów znacznie się podniósł, runęły dwa filary mostu i 60 robotników wpadło do wody. Kilkunastu z nich — mimo natychmiastowego ratunku — utonęło, zaś wielu odniosło ciężkie obrażenia.

Radosny napływ polaków

do gimnazjum w Orłowie

Wpisy do jedynego polskiego gimnazjum w Orłowie (Czechosłowacja) wypadły imponująco. Na przyszły rok szkolny zgłosiło się 102 nowych uczniów tak, że gimnazjum liczyć będzie obecnie 532 uczniów.

Z FRONTU MORSKIEGO

O siłę Rzeczypospolitej na Bałtyku

Prezes Rady Głównej LMK. dr. Józef Kożuchowski, rozpoczął dnia 3 maja serję krótkich radjowych przemówień w sprawie F. O. M., które zawdzięczając życzliwemu stanowisku Polskiego Radja, nadawane będą co tydzień z rozgłośni warszawskiej. Poniżej podajemy treść tego przemówienia.

Konstytucja Trzeciego Maja, której rocznicę obchodzimy, co roku przypomina nam ciężką sytuację Polski przedrozbiorowej. Zastanawiamy się nad tem, jak to mogło się stać, że właśnie w krótkim czasie po jej uchwaleniu, zawalił się gmach starej Rzeczypospolitej i nie został wykonany program odrodzenia, który przyświecał ówczesnemu pokoleniu.

Program ten opierał się na dążeniu do stworzenia silnej władzy, wojska i reorganizacji finansów państwa. Staszic, głęboki znawca potrzeb gospodarczych, żądał budowy portów morskich, dla ufundowania podstaw polskiego handlu z zagranicą.

Konstytucja Trzeciego Maja nie była zakończeniem odrodzenia Polski przedrozbiorowej, nie opierała się na silnych podstawach, była tylko etapem na drodze do ratowania się przed przemocą. Nie starczyło czasu twórcom konstytucji na wprowadzenie jej zasad w życie państwa. Jakże wiele doświadczeń czekało Polskę zanim przyszło odrodzenie.

Epoka napoleońska dała dowód, że Polska potrafi stworzyć nowoczesną organizację wojska.

Powstania 1831 i 1863 r. wykazały, że naród polski posiada decyzję i hart dla walki o niepodległość.

Epoka Lubeckiego, działalność społeczeństwa polskiego w Wielkopolsce ujawniły talenty organizacyjne i gospodarcze.

Wreszcie bohaterski epos Legjonów dał Polsce — Wodza i wyłonił typ żołnierza-obywatela, spadkobiercę i wykonawcę programu odrodzenia państwa, opartego na zasadach silnego rządu, niezależnego skarbu i wojska w służbie państwa.

Odbudowa państwa nie pomija i nie może pominąć handlu pomiędzy narodami.

Stare narody morskie mówią: handel idzie za banderą!

Powiedzenie to oznacza, że kupiec uzyskuje wtedy swobodę wyboru rynku dla sprzedaży i dla zakupu swoich towarów, gdy ma opiekę i pomoc ze strony floty handlowej swego kraju.

Morze jest drogą otwartą na świat, do portów, do rynków towarowych i surowcowych. Lecz morze jest otwarte tylko dla tych narodów, które rozumieją jego pożytek, które chcą korzystać z jego dróg i, które chcą pracować na morzu!

Nie wystarczy jednak wolność zdobyć i posiadać. Trzeba ją wykorzystać W ciągu siedmiu lat, które minęły, Rząd polski uruchomił kolejową linję ze Śląska do Gdyni, aby dowoziła do morza towary; wybudował chłodnie i składy dla przechowywania towarów, postawił dźwigi i krany na wybrzeżach oraz pogłębił baseny portowe, aby każdy okręt z każdego morza mógł zawinąć do portu i ładować towary, zakupił okręty, aby obniżyły koszty przewozu, zorganizował linje morskie łączące Polskę ze światem.

70 proc. obrotów Polski z państwami zagranicznemi w r. 1933 zostało dokonanych przez porty Gdyni i Gdańska.

6 miljonów 207 tysięcy ton wszelkiego rodzaju ładunków przeszło przez Gdynię w 1933 roku.

Czy ten wielki kapitał narodowy, ulokowany w budowlach portowych, statkach morskich i linjach okrętowych, łączących Polskę z całym światem, znajdujący się również w człowieku, którego wola i znój codzienny prowadzi banderę polską na dalekie morza, — ma pozostać bez obrony dostatecznej?

Liga Morska za przykładem innych narodów, dążąc do nawiązania moralnych węzłów pomiędzy pracą na lądzie w kraju, i pracą na morzu, podjęła hasło stałej i powszechnej zbiórki na rzecz Obrony morskiej.

Został powołany Fundusz Obrony Morskiej, na czele którego stanęli wybitni przedstawiciele naszego społeczeństwa.

Żaden grosz, złożony na Fundusz Obrony Morskiej, nie pójdzie na koszty administracji, ani na propagandę. Zebrane pieniądze będą oddawane na zwiększenie obrony morskiej, obrony naszego dostępu do morza i tego majątku narodowego, jaki jest ulokowany na wybrzeżu.

Obywatelu! Gdy spotkasz się z nalepką na Fundusz Obrony Morskiej, przez jedną chwilkę pomyśl sobie, czy chcesz, by Polska była zamknięta i zduszona przez obce taryfy kolejowe, czy też chcesz, żeby korzystała z wolności, którą morze daje?

Z całego kraju na apel Funduszu Obrony Morskiej odpowiadają rady gminne, związki pracowników i pracodawców, biedni i bogaci.

Popierając Fundusz Obrony Morskiej musimy dać dowód, że chcemu i potrafimy pracować na morzu, że chcemy aby każdy rok zwiększał nasz dorobek morski, że chcemy wreszcie, aby siła Rzeczypospolitej na Bałtyku stała się rzeczywistością.

Gdynia na czwartem miejscu

w ruchu europejskim

Olbrzymi rozwój naszego portu morskiego w Gdyni sprawia, iż mało kto orjentuje się w istotnych cyfrach Gdyni i jej stałem posuwaniu sie na liście wielkich portów europejskich. Z roku na rok wzmaga się ilość wyładowanych w porcie gdyńskim towarów oraz powiększa tonnaż okrętów wpływających do basenów gdyńskich.

Najlepszym dowodem, jak ogromną ewolucję przeszedł port gdyński w ciągu kilku lat ostatnich są cyfry zawarte w pięknie wydanej broszurze p. t. „Gdynia — port Rzeczypospolitej" opracowanej przez Józefa Borowika, dyrektora Instytutu Bałtyckiego w Toruniu. Instytut ten jak wiadomo, ma za sobą już długi szereg prac wydawniczych, między innemi imponującą rozmiarami księgę zbiorową p. t. „Światopogląd morski".

Dane przytoczone przez dyr. J. Borowika we wspomnianej pracy wykazują najlepiej konsekwentny pochód Gdyni ku czołowemu miejscu na liście wielkich portów w Europie. Z zestawienia tego wynika, iż w r. 1932 obroty w tysiącach tonn przedstawiały się jak następuje:

Gdańsk — 5.476, Gdynia — 5.244, Kopenhaga — 5.136, Brema — 4.894, Amsterdam — 4.734, Bordeaux — 4.054, Le Havre — 3 935, Szczecin — 3.287, Sztokholm — 3 169 oraz Tryjest — 2.072.

Z zestawienia tego wynika, że obrotami wyższemi od Gdańska i Gdyni mogły pochlubić się w Europie jedynie porty o światowej sławie jak Rotterdam, wykazujący 20 107 tys. tonn, Hamburg 19.827 tys. tonn oraz Antwerpja 15.924 tys tonn. Zestawienie to równocześnie poucza, że gołosłowne były zarzuty, jakoby budowa portu w Gdyni była skierowana przeciwko interesom portu gdańskiego i wpływała hamująco na rozwój gospodarczy Gdańska. Obroty obu tych portów, posiadających Polskę jako zaplecze, przewyższają ruch towarowy wszystkich innych portów bałtyckich, razem wziętych.

Rzeczą charakterystyczną w zestawieniach, pochodzących z pierwszych lat pracy w Gdyni jest pewien brak równowagi pomiędzy eksportem a importem. Wynika z tego iż handel zamorski Polski stoi tu na pierwszem miejscu, a jak wiadomo handel ten cechuje dysproporcja ilościowa między eksportem a importem. Liczby obrotu świadczą, że import kierowany przez Gdynię rozwija się ostatnio w stosunkowo szybszem tempie od eksportu, wobec tego wspomniana już rónica maleje. Ubytek ilościowy w imporcie został jednak zrównoważony przez coraz to większe zróżniczkowanie rodzaju towarów (t. zw. drobnicy), przechodzącej przez Gdynię. Z roku na rok wzrasta różnorodność obrotów towarowych w Gdyni. Podczas gdy w r 1926 w rejestrze przywozu figurują zaledwie dwa rodzaje towarów, w r. 1928 mamy ich już 9, w r. 1930 — 34 rodzajów, a w r. 1932 już 92.

Informacje zawarte w doskonale ułożonej książce dyr. J. Borowika powinny przeniknąć głębiej i szerzej do wiadomości ogółu, który dalej jeszcze zamało zdaje sobie sprawę z potężnych rozmiarów pracy portu w Gdyni.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Stan zasiewów

Stan zasiewów 4 głównych zbóż, ustalony w pierwszej połowie maja na podstawie 4 959 sprawozdań korespondentów rolnych głównego urzędu statystycznego — przedstawiał się przeciętnie dla całej Polski w stopniach kwalifikacyjnych następująco (pierwsza liczba w nawiasie ilustruje stan zasiewów w dniu 5 maja r b, dr ga zaś w dniu 15 maja 1933 r.): pszenica ozima 3,0 (3,4 — 3,4) żyto ozime 2,8 (3,4 — 3,3), jęczmień ozimy 2,7 (3,1—3,1), pszenica jara 2,8 (przed rokiem 3,2), żyto jare 2,4 (3,0), jęczmień jary 27 (3,1), owies 2,8 (3,0).

Okres 5—25 maja odznaczał się wysoką temperaturą oraz brakiem opadów, to też stan zasiewów ozimych dość znacznie się pogorszył w porównaniu do okresu poprzedniego. Z ogólnej liczby odpowiedzi korespondentów 50% stwierdziło b. mały stan wilgotności w roli, 43% — niedostateczny i tylko 7% dostateczny, 54% odpowiedzi stwierdziło nadmierną ilość słońca dla wegetacji roślinnej, a 46% dostateczną.

Upały znacznie przyśpieszyły rozwój ozimin, w szczególności żyta, które niedostatecznie wyrosło przed kłoszeniem i kwitło już w połowie maja według sprawozdań ze wszystkich województw z wyjątkiem wileńskiego i nowogródzkiego. Wynikałyby z tego niekorzystne przewidywania dla plonów słomy w roku bieżącym.

Brak wilgoci w roli wstrzymał natomiast rozwój zbóż jarych oraz okopowych. Ziemiopłody te rozwijały się słabo, a nawet miejscami do połowy maja jeszcze nie powschodziły, szczególnie na gruntach wyżej położonych i piaszczystych. W niektórych miejscach województw wschodnich i południowych przerwano siew jarych i sadzenie okopowych z powodu posuchy.

Ujemny wpływ suszy najmniej zaznaczył się w województwach centralnych i śląskich, najwięcej zaś w województwach południowych i poznańskich.

Najlepszy stan pszenicy ozimej był w województwie: warszawskiem, łódzkiem i śląskiem (po 3,4) najgorszy zaś w woj.: lwowskiem, stanisławowskiem i poznańskiem (po 2,7).

Najlepszy stan żyta ozimego był w woj. śląskiem (3,3), najgorszy w woj. tarnopolskiem (1,6). Z województw południowych korespondenci donoszą, że znaczna część żyta ozimego jest przeorana wskutek uszkodzeń.

Stan jęczmienia jarego najlepiej przedstawiał się w woj.: łódzkiem i śląskiem (po 3,2), najgorzej w woj. tarnopolskiem (2,3).

Stan owsa był najlepszy w woj. łódzkiem i śląskiem (3,2) najgorszy w woj lwowskiem (2,3).

Ze wszystkich województw donoszą o złym stanie koniczyn, łąk polnych i pastwisk. W woj. poznańskiem koniczyna w wielu miejscach była przeorana z powodu częściowego wyjedzenia jej przez myszy lub też z powodu wymarznięcia. Z woj. południowych donoszą o wypaleniu pastwisk i braku paszy dla bydła.

Kwitnienie sadów odbywało się w warunkach pomyślnych, lecz z całego kraju donoszą o masowem pojawieniu się szkodników na drzewach owocowych, spowodowanem długotrwałą suszą.

Obecnie po dłuższym okresie opadów stan zasiewów powinien był uledz zmianom, aczkolwiek obawiać się należy, czy nadmierne opady nie spowodowały w niektórych okolicach kraju dalszego pogorszenia się stanu zasiewów.

Wystawa „Len Polski" w Warszawie

W terminie od 19 maja do 10 czerwca została otwarta w „Dolinie Szwajcarskiej" Wystawa „Len Polski", która ma ogromne powodzenie i budzi zainteresowanie wśród mieszkańców stolicy, jak również prowincji. Zwiedzają Dolinę Szwajcarską liczne wycieczki z odległych nawet okolic, z organizacyj rolniczych. Wychowankowie szkół i uczelni przybywają do Warszawy, by zobaczyć Wystawę.

Len stał się aktualny, swojskim płótnem zajmują się wszyscy, len jest tematem rozmów, na ulicach słychać zewsząt uwagi o wystawie. Izba Rolnicza Kielecka zorganizowała liczną wycieczke wojewódzką w celu udostępnienia członkiniom kół G. W. zwiedzenie ciekawej Wystawy, obejmującej dział wchodzący w teren pracy, każdej kobiety na wsi. Wystawa była bogato reprezentowana. Z działu hodowlanego był uwypuklony prawidłowy i wadliwy siew lnu i pielęgnacja. Przedstawione były różne gatunki włókna z obróbki całego kraju. Typy lnu moczone i roszonego, co ma wielkie znaczenie w jakości i przeróbce płótna.

Gatunki włókna krajowego były porównywane z produktami państw sąsiednich, jak Rosja, Łotwa, Czechosłowacja i t d. Bogaty był dział maszyn potrzebnych do obróbki płótna zacząwszy od najprostszych, t lko ulepszonych kołowrotków i grzebieni do czesania lnu, jak różnych typów mydlarni i trzepaków belgijskich t. zw. kół belgijskich. Były na wystawie różnego typu warsztaty tkackie domowe i fabryczne. Wymienione maszyny były w ruchu co pozwoliło publiczności śledzić różnego typu wyrób płócien i tkanin lnianych. Malowniczo wyglądała na wystawie typowa wiejska chata, kryta słomą urządzona i umeblowana, jak to widzimy u przeciętnej gospodyni wiejskiej. Wewnątrz na tle kilimu kobieta w stroju ludowym przy warsztacie przędzie, a ładna dziewczyna pod oknem snuje nić na kołowrotku... miły i ładny tworzą obrazek. Wileńszczyzna i lubelskie nadesłały swoje płótna haftowane wzorami ludowemi. Reprezentowany Żyrardów i liczne firmy warszawskie i prowincjonalne, które przedstawiły nam swe wyroby: jak pościelową i stołową bieliznę i kobiecą. Magazyny warszawskie wystawiły gotowe ubrania, piękne suknie i palta, płaszcze i kostjumy, dla kobiet i mężczyzn wszystko z płótna lub z przeróbki lnu z wełną, bawełną i jedwabiem. Był na wystawie i dział kilimów i dywanów, zrobionych z farbowanych nitek płóciennych. Dział wojskowy nadesłał manekiny ubrane w mundury letnie dla wojska z płótna farbowanego na kolor „khaki" t rnistry i przybory były robione ze lnu krajowego.

Różnego typu brezenty lniane na namioty, żagle, dla żeglugi morskiej i rzecznej różnego typu liny zrobione ze lnu i konopi. W dziale rybackim były siecie z nitek i siatek płóciennych. Słowem całe królestwo płótna! Było na co popatrzeć, co podziwiać, co nabyć. Tylko, że ceny nie były przystępne. Wystawa naprawdę była godna widzenia. Przyczyni się niewątpliwie do rozwoju przemysłu lniarskiego w kraju, pobudzi szerszy ogół ludności wiejskiej, do produkowania i hodowaniu lnu, co przyczyni się do uzyskania popytu na płody naszej ziemi i pracę rąk gospodyni wiejskiej.

Należy, tylko warsztaty miejskie ulepszyć i przystosować do wymagań nowoczesnych by kobiety mogły prząść na swoich warsztatach płótna cieńsze i szersze potrzebne na mundurki letnie dla gimnazjów państwowych.

Ulepszenia te możemy przeprowadzić przy pomocy Izby Rolniczej Kieleckiej, która w bieżącym budżecie przewiduje etat instruktora, któryby przeprowadził ulepszenie w pracach w dziale lniarskim prowadzonych w poszczególnych powiatach.

Zofja Winnicka.

Czy nie lepiej wrócić do starej metody?

W życiu jest tak, iż zawsze się coś nowego wprowadza z tem warunkiem, iż ma to być lepsze niż stara metoda, o ile okaże się, że jest dobrą to zgoda, ale kiedy okaże się, że nowa metoda jest gorsza od starej, to lepiej wrócić do starej.

Taką nową metodę obrał rząd do ściągania podatków tworząc urzędy egzekucyjne, lecz jak się okazuje jest ona gorsza od starej. Pierwsze — to obciążenie dodatkowe płatnika, przez przysyłanie mu upomnień dosyć drogich na dzisiejsze ciężkie czasy. Drugie — tworzenie nowych urzędów, których i tak niemamy zamało i przez które wpływy nie powiększają się, bo nagiemu koszuli nie weźmie.

A trzecie co najgorsze, to nietaktowne postępowanie w wielu wypadkach p. sekwestratorów przy swoich czynnościach, przez co powstaje niezadowolenie między płatnikami, a to wszystko na idzie rachunek „złych" rządów.

A teraz rozpatrzmy czy nie lepiej wrócić do starej metody. Marny teraz wójtów którzy potrafią wywiązać się

z takiego zadania, jak ściąganie podatków, tylko im trzeba dać te prawa co mają sekwestratorzy, Wójci znając swoich płatników, wiedzą kto nie chce, a kto nie może płacić i przy ściąganiu nie będą popełniać takiej niesprawiedliwości, jak nieraz sekwestratorzy. Przy takim systemie będą zbędne upomnienia płatnicze, bo gmina może każdego upomnieć bezpłatnie, bo ma na to pracowników i sołtysów, można więc znieść koszta egzekucyjne dla tych, co nie ze swej winy niewpłacili w terminie podatków, a takich jest dużo, którzy mają różne nieszczęścia w gospodarstwie.

Jeżeli nawet wójt kogo zlicytuje, to przez to nie będzie takiego rozgoryczenia jakby to zrobił sekwestrator, bo wójt ma zawsze inne poważanie i zaufanie, jak sekwestrator.

Wieś nie jest takim złym płatnikiem, żeby utrzymywać dla niej specjalne urzędy. Wieś wie, iż jak ma płacić, to zapłacić musi, bo z ziemią nie ucieknie zagranicę — zapłaci nawet więcej jak może, tylko te zapłaty trzeba wydostać w sposób łagodniejszy, a nie przy pomocy policji, jak często bywa.

Wiemy, iż na barkach wsi spoczywa podstawa państwa, ale nie bądźmy tym furmanem, co popędza tego konia który dobrze ciągnie.

H. S.

Przebudowa ustroju rolnego

Z zestawienia wyników akcji przebudowy ustroju rolnego za czas od 1919 r. do 1933 r. włącznie, sporządzonego przez referat sprawozdawczo-statystyczny min. rolnictwa okazuje się, że od 1919 r. do 1933 r. rozparcelowano ogółem 2.187.955 ha pomiędzy 584 716 nabywców. Z tej ilości przy parcelacji rządowej rozparcelowano 501.840,6 ha (120.011), przy parcelacji prywatnej 1 424 864,4 ha (444.528 nabywców), przy państwowego Banku Rolnego — 49 442,9 ha (9.026 nabywców), przy parcelacji osadn. wojsk. — 142.243,5 ha (7.841 nabywców) oraz przy parcelacji osady anulac. — 39,563,6 ha (3 310 nabywców).

W tymże okresie scalono ogółem 3.257.651,4 ha (442 690 gospodarstw).

W r. 1933 rozparcelowano 80.276,3 ha (27.063 nabywców), z czego przy parcelacji rządowej 7 258,5 ha (1,594 nabywców), przy parcelacji prywatnej 68.328,1 ha (24.668 nabywców), przy parcelacji państw. Banku Rolnego 4.523,6 ha (793 nabywców), przy parcelacji osadn. wojsk. 166,1 ha (8 nabywców). Scalono w 1933 r. 402.471,4 ha (63 957 gospodarstw)

Pozatem od 1319 r. do 1933 r. wł. wydzielono, jako wynagrodzenie za zniesienie służebności, 594,517,4 ha z czego w 1933 r. — 19 819 ha.

W okresie sprawozdawczym uwłaszczono 4.904 drobnych dzierżawców na obszarze 37 352 ha, z czego w 1933 r. — 385 drobnych dzierżawców na obszarze 3 353 ha.

Jak będą wymierzane

świadczenia drogowe w naturze?

Ministerstwo spraw wewn. w porozumieniu z min skarbu wyjaśniło, jak należy postępować przy wymiarze świadczeń drogowych w naturze.

Według tego wyjaśnienia gminy, wprowadzające świadczenia drogowe w naturze, winny ustalić ogólną wartość robocizny, potrzebnej do wykonania w danym roku robót na drogach gminnych — w złotych. W kosztorysach musi być ustalona ilość dniówek robocizny pieszej i konnej według cen miejscowych.

Określoną ilość robocizny szarwarkowej należy podzielić między płatników podatków bezpośrednich. Płatników nie posiadających własnych środków przewozowych, ustawowo zwolnionych od dostarczenia tych środków, można pociągnąć do świadczeń robocizny jedynie w dniówkach pieszych, lub też do uiszczenia wartości robocizny w gotówce

Przypadające na płatnika świadczenia, może on za obopólną zgodą uiścić w materjałach.

Ceny w Radomiu

Co płacono za produkty rolnicze na targu dnia 14.VI

Zboże i pasza za 100 klg.

Pszenica—19.00—20,00 żyto—11.80, jęczmień 12 50-13, owies—13-13.50, gryka (tatarka)-19.00 siano I gatunek — 7, słoma w snopkach — 5, słoma targana— 3, otręby żytnie—9—9,50, otręby pszenne — 12,00 — 12,50, sieczka — 6. koniczyna 9,

Ceny pieniędzy

Banknotów

1 dolar — 5 zł. 25 gr.
100 guld. holenderskich 357 zł. 20 gr.
1 funt szterlingów 26 zł. 98 gr.
100 franków francuskich 34 zł. 86 gr.
100 franków szwajcarskich 171 zł. 65 gr
100 franków belgijskich 123 zł. 66 gr.
100 koron szwedzkich 139 zł. 16 gr.
100 koron czeskich 26 zł. 24 gr.
100 lirów włoskich 45 zł. 58 gr.
100 marek niemieckich 210.40 zł.

30 lat temu

Śmierć zwycięzcy z pod Cuszymy

Trzydzieści lat temu świat cały został zdumiony wiadomością o niezwykłej w dziejach marynarki wojen ej klęsce rosyjskiej floty pod Cuszyną. Klęskę tę porównywano do wielkiej bitwy morskiej pod Abukirem w r. 1799, gdzie została przez Anglików doszczętnie rozbita flota hiszpańsko-francuska.

Cuszymska klęska miała przebieg taki: Rosyjska flota bałtycka pod dowództwem adm. Rożdiestwieńskiego wyruszyła z Kronsztadu na Wschód, aby ratować zagrożony Port Artura.

Z wchodzących do tej potężnej liczebnie floty ośmiu pancerników trzech krążowników, służących do obrony wybrzeży, 8 kontrtorpedowców i torpedowców oraz około 30 okrętów transportowych (razem 28 okrętów wojennych i 30 transportowych) dopłynęło do Władywostoku zaledwie trzy a mianowicie jeden mały krążownik i dwa torpedowce.

5.000 marynarzy rosyjskich — w ich liczbie dwaj główni dowódcy floty — admirałowie Rożdiestwienskij i Niebogatow znaleźli się w niewoli japońskiej. Trzeci admirał Felkerzam zginął, czwarty — Enkwist szukał ratunku w ucieczce i schronił się z trzema krążownikami w Manilli. Około 7 tysięcy marynarzy rosyjskich znalazło śmierć w odmętach oceanu. Z 8 pancerników linjowych 6 zatonęło, dwa wpadły w ręce Japończyków, którzy powiększyli niemi siłę swej floty.

Bitwa, która rozegrała się pod wyspą Cuszyma kosztowała Rosjan całą flotę i 12 tysięcy osób strat w ludziach.

Eskadrę Rożdiestwieńskiego zwyciężył jeden z najbardziej doświadczonych admirałów japońskich Togo, imię którego w przeciągu kilku godzin stało się popularnem na całym świecie. Na temat wyruszenia rosyjskiej floty bałtyckiej na wschód wówczas panowały rozbieżne zdania wśród autorytetów wojskowych.

Były zdania, że Japończykom nie uda się pokonać armady rosyjskiej. Zdanie to pochodziło głównie z przeświadczenia, że olbrzymia bogata Rosja wogóle nie da się nikomu pokonać. Jedyny bodaj głos, który z całą stanowczością skazał na śmierć przedsięwzięcie rosyjskiej admiralicji należał do kapitana francuskiej marynarki Claude, który oświadczył, że flota rosyjska musi być pobita.

Za tem zresztą przemawiały dane statystyczne o japońskiej flocie, która była zarówno pod względem uzbrojenia, jak i pod względem budowy swych okrętów znacznie nowocześniejsza. Rosyjskie okręty już po wyjściu z Kronsztadu inaczej przez oficerów rosyjskich nie były nazywane, jak „kalosze niebogatowa”.

Gdy doszło do bitwy, w rozporządzeniu Togo było o 100 armat więcej. Armaty te pozatem były znacznie dalekonośniejsze, niż rosyjskie. Pozatem w rozporządzeniu adm. Togo były niedawno wprowadzone do flot łodzie podwodne.

Ale nie dosyć na tem. Adm Togo okazał się świetnym strategiem i potrafił Rosjan wpędzić w zasadzkę. Nie marnował on siły swych statków na bezcelow e jazdy po morzach, lecz zaczaił się w jednym z portów japońskich tak, że nikt o tem nie wiedział. Admirałom swym Kamimurze i Uriu kazał czatować w cieśninach, wiedząc, że przeciwnik musi przejść przez jedną z nich. Tak też się stało przy cieśninie Korańskiej. Rożdiestwieński ujrzawszy cofanie się jednego ze statków japońskich pognał za nim, a wtedy Togo wypłynął z ukrycia i rozpoczął staszliwą kanonadę, któ-

GOSPODARSTWO



Już czas!

Już czas, żeby zgłaszali się do instruktora ogrodnictwa wszyscy ci, którzy chcą na jesieni zakładać sady owocowe.

Jesień jest najodpowiedniejszą porą do sadzenia drzew na ziemiach suchszych i średniowilgotnych.

Jesienią sadzone drzewka zaczynają jeszcze przed zmarznięciem ziemi goić rany na korzeniach i wydawać nowe przybyszowe korzenie, które to na wiosnę, gdy drzewka zaczynają się rozwijać pobierają potrzebną ilość wody i pokarmów, i dlatego drzewka rozwijają się normalnie, nie chorując i dobrze rosną. Sadzone drzewka na wiosnę więcej odczuwają sadzenie, chorują, słabiej rosną, a często nawet pewien procent wygnije.

Sadzcie więc drzewka na jesieni. Teraz jednakże zgłaszajcie się do instruktora ogrodnictwa, gdyż wiedzcie o tem, że chcąc założyć dobrze sad, by mieć potem z niego korzyści i dochód, trzeba dobrze zbadać miejscowe warunki i do tych warunków dostosować odpowiednie gatunki i odmiany.

Badanie miejscowych warunków polega na: zbadaniu ziemi do pewnej głębokości i stanu jej wilgotności, zwróceniu uwagi na wystawę słoneczną i osłony terenu, zorjentowanie się, gdzie będzie najbliższy rynek zbytu na owoce i jakich owoców wymaga? W stosunku dopiero do tych miejscowych warunków trzeba dobrać odpowiednie gatunki i odmiany owoców, i to się nazywa doborem. W odpowiednim czasie porobić przygotowania: dołów, pali, wiązadeł, zamówić je na czas oraz dobrze je posadzić.

Instruktor zaś wyjeżdza dla takich badań i udzielania wskazówek zakładającym sady według kolejności zgłoszeń i żadne uwzględnienia czynione być nie mogą, kto zatem zgłosi się wcześniej, wcześniej będzie załatwiony, kto późno, może być wcale nie załatwiony.

Już teraz zatem największy czas, by każdy kto ma zamiar zakładać sad na jesieni zgłaszał się do miejscowego okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych, a takie jest w każdym powiecie i tam porozumiał się z instruktorem ogrodnictwa o przyjazd na miejsce.

Przyjazd instruktora na miejsce dla przeprowadzenia tych badań i udzielenia praktycznych wskazówek zakładania sadu nie jest związany z żadnemi trudnościami, ani też większemi kosztami i dlatego każdy kto ma zamiar zakładać sad powinien instruktora ogrodnictwa do siebie wezwać. Zakładając sad samemu bez pomocy instruktora poczynić można duże błędy, które uwidaczniają się dopiero po kilku lub kilkunastu latach od chwili założenia sadu zwykle wtedy kiedy właściciel spodziewa się, że już brać będzie znaczniejsze zbiory i dochody, widzi że cały sad lub jego część zaczyna chorować i ginie, lub też ma marny dobór odmian handlowych, a zatem i małe zyski Chcąc zakładać sad należy więc zawsze zwrócić się o po i rady do instruktora ogrodnictwa.

Wł. Malawski
instruktor ogrodnictwa

Prof. U. J. Dr. Kazimierz Rouppert.

Tępienie chwastów

W 1931 roku w dniu 8 czerwca w powiecie kieleckim odbyło się uroczyste „święto tępienia chwastów". 143 szkoły pod wodzą nauczycielstwa przystąpiło do tępienia ostów po wsiach. W roku następnym już całe woj. kieleckie w dniu 7 czerwca obchodziło to czysto rolnicze „święto": w szkołach w tym dniu wygłoszono 1392 pogadanki, a w czynności niszczenia ostów wzięło udział 121.683 dzieci; w roku tym również i na terenie woj krakowskiego odbywało się to święto pracy, bowiem Kuratorjum Okr. Szk. speajalnym okólnikiem zaleciło nauczycielstwu urządzenie dnia tępienia chwastów. Na rok 1933 wyznaczyła Krakowska Stacja Ochrony Roślin, z której inicjatywy rozpoczęto powyższą akcję, okres czasu od 1 do 10 czerwca, bowiem praktyka wykazała, że trzeba zostawić pewną swobodę szkołom w różnych okolicach co do wyboru terminu, już to ze względu na pogodę, lub inne miejscowe czysto warunki, już to ze względu na to, że postanowiono w wielu miejscach przeprowadzać tępienie ostów przez dni kilka. W związku z tą akcją ogłosił autor nin. artykułu w „Zagrodzie — Przewodniku Kółek Rolniczych" (Nr. 22, 1933) artykuły: „Siew i chwasty w przyrodzie" (to samo w „Współpracy" 1932) i „Do walki z chwastami", jako wzór na odczyty i pogadanki na okres propagandy tępienia chwastów.

Również i w roku bieżącym kurator O. S. K. zalecił urządzenie dnia tępienia chwastów nauczycielstwu z dziatwą szkolną w czasie od 1 — 10 bm., nadto obie Izby Rolnicze: Krakowska i Kie-

---

ra odrazu wytraciła okręty rosyjskie. Następnie okrążył Rosjan z trzech stron i rozpoczął systematyczne rozstrzeliwanie, które trwało przez cały dzień do wieczora.

Podczas tej walki, która trwała dwa dni i dwie noce stała się rzecz szczególna. Adm. Niebogatow, który po zatonięciu pancernika „Suworowa" objął dowództwo, przekazując rannego Rożdiestwieńskiego opiece załogi torpedowca „Biedowyj", poddał się z 4-ma pancernikami

Fakt ten był niepojęty przez ludzi obeznanych z wojną morską, tembardziej że statki „Orieł", „Mikołaj I", „Admirał Sieniawin" należały do klasy jednostek bojowych mało czem różniących się od japońskich.

Zwycięstwo adm. Togo było więc jednem z najwietniejszych, jakie zna historja. Otrzymano je w bitwie, która była największą walka na morzu w czasach nowożytnych, a jedną z największych wogóle. Togo zwyciężył niezłomną energją, świetnem wyćwiczeniem swych marynarzy od urodzenia obeznanych z morzem, doskonałą konstrukcją okrętów, doświadczeniem bojowem, zapałem i przejęciem się do głębi sprawą, za którą walczył.

Zwyciężył zapomocą tych czynników, których właśnie u Rosjan brakowało.

Bohater tej bitwy stał się w Japonji postacią bohaterską. Dalsza karjera tego admirał upływała na stałem doskonaleniu potęgi morskiej Japonji, która w obecnych już czasach nie ulega żadnej wątpliwości, a nawet służy za przedmiot stałej uwagi państw zainteresowanych w układzie stósunków na Dalekim Wschodzie.

Admirał Heihachiro Togo urodził się w r. 1847 w Kagoszyma w zubożałej rodzinie samurajów. Gdy miał 16 lat wstąpił do szkoły morskiej na pokładzie okrętu wojennego „Kasuga" w walce z okrętami rebeljantów japońskich t. zw. Szogunami. Brał udział również w zniszczeniu floty rebeljantów pod Hakodate. W r. 1871 udaje się na studja do Anglji, gdzie studjuje przez 7 lat w „Marine Kollege" w Greenwick.

Wkrótce robi błyskawiczną karjerę. W 1890 r. jest szefem sztabu bazy morskiej w Kure. W 1893 jako kapitan służy na Hawajach i jest attache we Władywostoku. Wojna chińsko-japońska zastaje go jako dowódcę krążownika „Naniniwa". Po zakończeniu tej wojny zostaje kontradmirałem.

W czasie wojny rosyjsko-japońskiej najpierw on niszczy eskadrę rosyjską ukrytą w Porcie Artura, a następnie gromi flotę rosyjską pod Cuszymą.

Po wojnie został odznaczony najwyższemi orderami. Został mianowany szefem sztabu admiralicji i był jednym z najwybitniejszych członków rady wojennej morskiej.

W r. 1911 był przedstawicielem Japonji na koronacji króla Jerzego V. Został odznaczony tytułem hrabiego, a na kilka dni przed zgodnem tytułem markiza.

Starość tego niewątpliwie utalentowanego wodza nie była bez chmur. Oto przed kilku miesiącami w związku z opublikowaniem w Sowietach ciekawych materjałów o wojnie japońsko-rosyjskiej w biurze historycznem admiralicji japońskiej ponownie rozpatrzono zwycięstwo pod Cuszymą. Perspektywa historyczna i analiza wypadków wypadła na niekorzyść bohatera narodowego Japonji który zwyciężył jedynie, jak obecnie twierdzą autorytety, dzięki nieudolności Rosjan.

Tem nie mniej ta ocena zasług adm. Togo nie wykreśla jego nazwiska z plejady naslynniejszych wodzów flot wojennych.

Zmarły adm. Togo miał szczęście spotkać się z przeciwnikiem, którego można było lekceważyć. Tego właśnie nie uczynił i odniósł dlatego wspaniałe zwycięstwo, jako wódz, który nie mógł liczyć jedynie na wypadek i szczęście.

lecka zaleciły Kółkom i Organizacjom rolniczym branie udziału w tem święcie, oraz prowadzenie samodzielnej akcji, szczególniej z tępieniem ostu, co jest nakazane specjalną ustawą. Czytaliśmy również w „pismach" o tygodniu tępienia chwastów, urządzanym z końcem maja i początkiem czerwca przez Warszawską Izbę Rolniczą.

Jak takie „święto" urządzić? — Oto pytanie nasuwające się tym, którzy jeszcze nie próbowali swych sił w tej akcji, a mieliby ochotę w tym roku uroczystość taką przeprowadzić, czy ze szkołą, czy z „Kółkiem Rolniczem", lub z oddziałem „Związku Strzeleckiego", lub „Kołem Młodzieży".

Oto program akcji:

W południe niedzielne lub świąteczne po nieszporach odbywa się we wsi parafjalnej zebranie: nauczycielstwa, członków Kółek i Organizacyj rolniczych i społecznych, oraz innych towarzystw wiejskich z udziałem duchowieństwa, które w takim razie zebranie zagaja. Na zebraniu tem omawia się program święta i zachęca się starsze społeczeństwo, by wzięło masowo udział w uroczystości wraz z dziatwą szkolną i nauczycielstwem.

Dzień samego „święta tępienia chwastów" rozpoczyna się w szkole lub przed budynkiem szkolnym, gdzie uroczyste przemówienie wygłasza nauczyciel lub nauczycielka. O ile starsze społeczeństwo bierze udział w uroczystości, to następują przemówienia jego przedstawicieli do dziatwy i ogółu zebranych. Potem formuje się pochód, na czele którego kroczy nauczycielstwo z grupą uzbrojonych w „nożyki chwastowe" (zwykły nóż przywiązany do kija, by się przy wycinaniu chwastów z ziemi, nie schylać) dzieci, goście, a za niemi reszta dziatwy szkolnej.

Pochód zdąża na zawczasu upatrzone i wybrane miejsce „niczyje", gdzie rośnie poddostatkiem najgorszy chwast naszej ziemi, oset (Cirsium arvense).

Pochód postępuje nie najbliższą drogą, ale (przy ładnej pogodzie) obchodzi całą wieś; dzieci śpiewają (pożądany udział miejscowej orkiestry), by wzbudzić zainteresowanie całej wsi i wciągnąć ją do gromadnego udziału w akcji tępienia chwastów. Po przybyciu na miejsce, gdzie osty masowo rosną, zaczyna się właściwe święto: nauczyciel (lub nauczycielka) wycina nożykiem chwastowym pierwszy oset, poczem czynią to goście kolejno, wreszcie — po podzieleniu dziatwy na grupy po tyle głów, ile jest nożyków chwastowych do cięcia — na zmianę grupami kopie i tnie dziatwa, aż do skutku. Wycięty oset zbiera się na jedno miejsce (dla ewentualnego sparzenia go wrzątkiem), poczem oddaje się go na spasienie inwentarzem; należy na ten cel zawczasu wybrać zagrodę wpobliżu miejsca wycinania ostu i pozwolić dziatwie, by się przypatrywała, jak konie, bydło lub świnki chętnie spożywają oset. Po spasieniu zebranego materjału nauczyciel (lub nauczycielka) wygłasza przemówienie pożegnalne, dziękując gościom za udział w święcie, oraz zaleca dziatwie, by na całe życie poprzysięgła nienawiść i walkę chwastom; by to, co czyniła w dniu „święta" weszło jako składnik konieczny w ich trud codzienny na roli Ojców i na gruntach „niczyich". Po ewentualnych przemówieniach pożegnalnych gości, dzieci śpiewają chórem piosenkę na pożegnanie i zebrani rozchodzą się. „Święto tępienia chwastów" skończone.

Taki program przebiegu święta można i trzeba w miarę możności lokalnych zmieniać; powyższy program okazał się jednak już przez lat kilka bardzo pożytecznym.

Chwasty nasienne i korzeniowe.

Chwasty dzielimy na dwie grupy: nasienne i korzeniowe.

Nasienne chwastów rozsiewa się z nasieniem roślin uprawnych, któregośmy nie oczyścili, albo nie doczyścili. Rozchodzi się ono po terenie razem ze ściółką i paszą, przechodzi przez przewód pokarmowy zwierząt domowych, lub z jego pominięciem wprost do obornika, a stąd na pole; takie ziarna chwastów kiełkują nawet lepiej, niż te, co się wprost z roślin na polu wysiały, a zdolność kiełkowania zachowują na całe dziesiątki lat. Ziarna chwastów rozsiewają się ze zmiotkami z pod młynka czy tryjera, lub wprost z klepiska czy spichlerza przez drób i dzikie ptactwo z jego odchodami, przez wiatr, z narzędziami rolniczemi, z odpadkami po młocce, z odpadkami z młynków i t. p. Ziarno chabrów, bławatków, niektórych rolnych przetączników i niezapominajek, pszeńca rolnego, jaskółczego ziela, martwej pokrzywy (jasnoty) rozsiewają mrówki rolne, które objadają z tych ziarn tłuszczowe przyczepki (ellajasomy), a same ziarna nienaruszone i zdolne do kiełkowania sieją wszędy, a także śród zbóż na roli!

Korzeniowe chwasty rozchodzą się po roli przez rozłogi, boczne korzenia, pączki korzeniowe, cebulki, bulwki, kłącza, przez rozłogi podziemne, jak perz; przez wąsy, jak srebniki; skaleczone i pocięte na kawałki korzenie ostu lub chrzanu odradzają całe rośliny z każdego kawałka, ba nawet z plasterka 1 mm grubości. Tak samo narzędzia rolnicze rozwłóczą z ziemią nietylko ziarna chwastów, ale i kawałki ich podziemnych części, z których na roli odrastają nowe rośliny, jak: perz, oset, czyściec błotny i inne.

Usuwanie chwastów

Główne środki walki, jakie stosujemy przeciw chwastom są: czyszczenie ziarna do siewu, dobra uprawa, pielenie czyli plewienie, płodozmian z okopowemi (ziemniaki lub buraki pastewne) co pewien czas.

Cebulek czosnku z pszenicy można się pozbyć tylko przez wykąpanie ziarna, bo wtedy pszenica pójdzie na dno, a cebulki spłyną.

Tak samo spływają „perły" łopuchy z kąpanego ziarna jarych zbóż.

Pozatem stosujemy przeciw chwastom walkę mechaniczną i chemiczną. Więc bronki chwastowe w jarych zbożach przeciw ognisch i łopusze, wycinanie ostów „nożykami chwastowemi", natychmiastowe spokładanie ścierniska jeszcze między mendlami.

W ogrodach: „planet", motyczenie, plewienie ręczne, strzemiączko — oto pewne środki mechanicznej walki z chwastami.

Chemiczna walka to umiejętne stosowanie nawozów sztucznych. Już samo zwapniowanie zakwaszonych gruntów usuwa z nich wiele chwastów. Kainitem lub pylistym azotniakiem „pudrujemy" jare zboża z wiosną, nietylko tem wzmacniamy zboże, ale i wypalamy siewki chwastów. Można też opylac lub opryskiwać zasiewy siarczanem żelaza, kwasem siarkowym lub „łopuszniakiem", by w nich chwasty wytępić.

Tak! Przeciw chwastom winniśmy prowadzić walkę. Walkę na naszem. Jeżeli i to nie skutkuje, oglądamy się na pola cudze i wstydzimy sąsiadów, którzy przez karygodne zaniedbywanie szerzą zło nietylko bezpośrednio u siebie, ale i pośrednio u nas; wreszcie oglądamy się na grunta wspólne, gminne, niczyje, gdzie chwastów jest zatrzęsienie, a nikt za nie odpowiedzialności przyjąć nie chce. Urządzając święto tępienia chwastów na tych gruntach, spełniamy obywatelski obowiązek, pomagamy sobie, gminie i państwu.

Pomagamy naszym ziemiopłodom w walce o ziemię, o wodę i solę mineralne w niej rozpuszczone, o cienowanie, o obniżenie ciepłoty gruntu przez nadmierne parowanie, o przenoszenie szkodliwych grzybów i owadów — wszak w tem wszystkiem celują chwasty ku szkodzie rolnictwa; czyż nie wspomożemy Matki-Rodzicielki Ziemi naszej w tej śmiertelnej walce, jaką toczą nasze zasiewy z chwastami? Na to jedyną odpowiedź:

Wojna chwastom!

Niechaj każdy z Czytelników uczyni coś dla jej zwycięskiego przebiegu. W czasie wolnym od zajęć niszczcie chwasty, ile się da i gdzie się da, a przedewszystkiem organizujcie zbiorowe tępienie chwastów i to z udziałem młodego pokolenia, by na całe swe życie chęci do niszczenia zła nabrała.

Gdzie należy lokować swe oszczędności?

W instytucjach specjalnie powołanych na zasadzie swego statutu do gromadzenia wkładów oszczędnościowych jaką jest

Komunalna Kasa Oszczędności

POWIATU RADOMSKIEGO

w Radomiu, ulica Sienkiewicza 5, tel. 15-65

tajemnica lokat ustawowo zastrzeżona

najkorzystniejsze oprocentowanie. Fundusze ulokowane w K.K.O. posiadają charakter funduszów ulokowanych z bezpieczeństwem pupilarnem (prawn em).

RZECZY WESOŁE

Dziura w moście

Wyszedł raz Kalif Harun al Raszyd w przebraniu, iżby go nikt nie poznał, na ulice Bagdadu, a spacerując natrafił na mostek, w którym była dziura.

Wróciwszy do pałacu, kazał zawezwać przed swe oblicze wielkiego wezyra i rzekł:

— Zauważyłem, że w niektórych mostach są dziury. W mostach nie powinno być dziur. Rozkazuję, żeby dziury w mostach całego pańtwa były załatane. Rzekłem!

— Rzekłeś, o panie! — odpowiedział wezyr, bo i co miał odpowiedzieć?

— A na koszty związane z łataniem dziur, zezwalam wziąć ze skarbca ile będzie potrzeba — zakończył władca.

Wielki wezyr zawezwał natychmiast najlepszego budowniczego Bagdadu, aby zajął się sprawą łatania dziur w mostach. Budowniczy zgodził dziesięciu pomocników. Każdy pomocnik — dziesięciu pomocników, którzy zgodzili też po dziesięciu pomocników, którzy zgodzili też po dziesięciu pomocników, a ci też...

Po kilku miesiącach wybrał się znów Kalif Harun al Raszyd w przebraniu na spacer po Bagdadzie. Zaraz na wstępie zwrócił jego uwagę wielki gmach, którego dawniej nie było.

— Co jest? — spytał przechodnia.

— Musisz być cudzoziemcem, — odparł przechodzień — że pytasz. Każde dziecko w Bagdadzie wie, że to jest gmach Centralnego Funduszu łatania dziur w mostach. Pracuje tam tysiąc razy po tysiąc urzędników kalifa, którzy piszą pięknemi literami papierki o łataniu dziur.

Kalif przypomniał sobie dziurę. Poszedł do mostu, gdzie ją w swoim czasie znalazł. Szedł śmiało na most, bo był pewien, że już tam dziury niema.

Omal, że nie złamał nogi!

Dziura była, tylko się nieco roz·tyła.

Wielce rozgniewany wrócił Kalif do pałacu i wezwał wezyra.

Ty psie nieczysty! — rzucił mu. Dlaczego dziura w moście nie załatana?

Wezyr padł na twarz i wybełkotał. drżąc ze strachu:

— Pieniędzy w skarbcu zabrakło!

Musimy przecież płacić urzędników nowopowstałej, dzięki twym rozkazom o panie, instytucji.

Podobno Kalif sam poszedł i zabił deską dziurę.

Ale kto pozabija inne dziury w mostach państwowych całego Bagdadu.

Ar.

Spokojny hotel

Do małego miasteczka, położonego w Ameryce na Dzikim Zachodzie przybywa podróżny.

— Czy nie mógłby mi pan wskazać — zwraca się do napotkanego człowieka — jakiegoś hotelu? Ale zależy mi bardzo na tem, aby to był naprawdę spokojny hotel.

Owszem, mogę panu wskazać — odpowiada zapytany. — Niech pan się uda do hotelu, zajdującego się na końcu tej ulicy. To jest rzeczywiście bardzo spokojny hotel. Dopiero wczoraj w nocy zastrzelono tam jednego gościa za to, że zanadto hałasował.

Z dawnych czasów

Pewien magnat polski był znany z wielkiej rozrzutności, która się zwłaszcza przejawiała w trzymaniu nadzwyczaj licznej służby. Opowiadano o nim że do palenia fajki potrzebuje czterech lokai.

Ktoś spytał magnata, czy to prawda?

— Tak jest — odpowiada magnat. — Prawda.

— Pocóż tylu ludzi?

— Jeden przynosi fajkę i tytoń.

— Dobrze.

— Drugi nabija fajkę.

— Rozumiem.

— Trzeci ją zapala.

— A pocóż czwarty lokaj? — pyta ciekawy ktoś.

— A czwarty ją pali, bo ja nie znoszę palenia! — kończy magnat.

Nowości z Hitlerji

Obok manji parad i przemarszów jest w Niemczech jeszcze manja „zwiedzania", której hołduje cała śmietanka hitlerowskich Niemiec.

Oto Hitler zwiedza zakład obłąkanych. Jeden warjat chwyta go za połę munduru i pyta:

— Coś ty za jeden?

— Jakto?!—oburza się „Führer".— Nie wiesz tego? Ja jestem Adolf Hitler, władca potężnego, wybranego narodu niemieckiego.

* * *

Związek niemieckich dentystów rozesłał do swych członków odezwę, która głosi, że dentyści, muszą chwycić się innych środków utrzymania, ponieważ dzisiaj w Niemczech nie wolno nikomu otworzyć ust.

* * *

U Schmidtów zmarł dziadek. Rodzina zamieściła w gazecie nekrolog:

„Ż woli Wszechmocnego Stwórcy został nasz drogi i t.d. zabrany w inny, lepszy świat".

Nazajutrz aresztowano rodzinę Schmidtów i zamknięto w obozie koncentracyjnym, za nielojalność państwową albowiem jak im tłumaczono, niema lepszego świata, jak Niemcy.

Przyczyna

Jedzie kolejka wąskotorowa podmiejska. Wagoniki są natłoczone, jak zwykle w sezonie letnim.

Wtem, cały pociąg zaczyna od czasu do czasu, podskakiwać...

— Co się stało? — pytają konduktora zaniepokojeni pasażerowie.

— Nic takiego! -— uspokaja konduktor — To maszynista ma czkawkę!

Uspokoił się

Noc. W przedziale pierwszej klasy pośpiesznego pociągu śpi samotny pasażer. W tem wchodzi jakiś jegomość, budzi go, i celując doń z rewolwerów, mówi:

— Pieniądze albo życie!

— Dzięki Bogu! — niespodzianie raduje się obudzony pasażer.

— To pan jest bandytą! Tak się przestraszyłem, bo myślałem narazie, że to kontroler! Ja jadę bez biletu na gapę.

Czuły małżonek

Zbóje porwali żonę amerykańskiego miljonera.

Nazajutrz miljoner otrzymuje od nich list z żądaniem wypłacenia okupu 20.000 dolarów, w przeciwnym wypadku żona mu nie będzie zwrócona.

Miljoner nie odpowiada ani słowa.

Po kilku dniach gangsterzy piszą nowy list, pełen pogróżek, i żądają już tylko 10.000 dolarów.

Miljoner nic!

Nareszcie gangsterzy piszą;

"Jeżeli pan nam nie wypłaci 30.000 dolarów — zwrócimy panu żonę"!

Miljoner zląkł sie. Zapłacił!

Ładna narzeczona

Jak ci się podoba narzeczona Felka?

Jest jak słońce!

Dlaczego?

Bo wcale nie można na nią patrzeć!

Oszczędny mąż

Powiadam pani, ten mój nieboszczyk, to był złoto, nie mąż! A jaki oszczędny! We czwartek trzeba było opłacić Ubezpieczalnię Społeczną, to on właśnie we środę umarł!

Metoda leczenia

— Niema rady — mówi lekarz. Musi pan przestać pić, potem zobaczymy, czy panu będzie lepiej.

— Panie doktorze — oponuje chory. Ja nie chcę tak! Ja proponuję inną metodę: będę pił dwa razy więcej, a potem zobaczymy, czy mi będzie gorzej!

Różnica

— Panie Rozenberg, pytam się pana, kiedy nareszcie zapłaci mi pan mój dług?

— A jak pan sobie życzy, żebym go spłacił — w dolarach, czy w złotych?

— No, wszystko jedno, co za różnica?

— Jest różnica. Bo jeżeli w dolarach, to nie dostanie pan ani centa, a jeżeli w złotych — to nie zobaczy pan ani grosza.

Kronika

Czerwiec
(ma dni 30)

— Gdy Gerwazy i Protazy deszcz przynosi — i we żniwa zwykle rosi.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

17 niedziela — Adolfa — Marcelego
18 poniedziałek — Marka — Efrema
19 wtorek — Gerwazego i Protazego
20 środa — Reginy Sylwerego pap.
21 czwartek — Alojzego Gonzagi
22 piątek — Paulina b.
23 sobota — Wandy — Zenona — Agrypiny wd.

SŁOŃCA			KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
17	3 g. 14 m.	19 g 35 m.	8 g. 17 m.	22 g. 35 m.
18	3 „ 14 „	19 „ 36 „	3 „ 26 „	22 „ 48 „
19	3 „ 14 „	19 „ 36 „	10 „ 35 „	23 „ 01 „
20	3 „ 14 „	19 „ 36 „	11 „ 46 „	23 „ 15 „
21	3 „ 14 „	19 „ 37 „	12 „ 59 „	23 „ 31 „
22	3 „ 14 „	19 „ 37 „	14 „ 17 „	23 „ 50 „
23	3 „ 15 „	19 „ 37 „	15 „ 38 „	— „ — „
Pierwsza kwadra dn. 20 o godz. 7 m. 37				

LAS

Wszedłem w las. Drzewa stoją jak [zwarte kolumny,
Tu świerk duży, wyniosły i zaszczytnie [dumnny
Patrzy na swoich braci i siostry z po- [gardą,
Bo on tylko wygląda, niby rycerz, hardo.
Niżej nieco w półkole ustawione buki—
I młode, smukłe graby, starych dębów [wnuki,
Listeczkami figlarnie ruszają w takt [boru,
Uśmiechając się ludziom idącym do [do dworu.
Tuż, przy samej drożynie, w głąb lasu [idącej,
Białe brzozy wciąż smutne i jakby pła- [czące,
Tworzą ładny koloryt na tle jodeł [ciemnych
I—jak dziewice święte w swych pozach [niezmiennych —
Stoją bez ruchu prawie, z zwisłemi [konary,
A u stóp ich szemrzący, płynie strumyk [szary...

Jan Koprowski.

Hej Strzelcy wraz...

Mistrzostwa strzeleckie okręgu Nr. 1 Związku Strzeleckiego

W dniach 2 i 3 czerwca r. b odbyły się w Warszawie na strzelnicy Związku Strzeleckiego, doroczne zawody strzeleckie o mistrzostwo Okręgu Nr. 1 Z. Strzeleckiego.

Zawody obesłane zostały nader licznie, wzięły w nich bowiem udział 23 zespoły 5-cio osobowe ze wszystkich organizacyj uprawiających sport strzelecki na terenie okręgu.

Wyniki zawodów są następujące:

Mistrzostwa zespołowe: I miejsce Zw. Strzelecki — Kadra Rembertów, II — Z. S. Grójec, III — Z. S Radom.

Mistrzostwa indywidualne: Ob. Zenon Piątkowski ze Z. S. — Kadra Rembertów.

W ogólnej klasyfikacji zespołowej II miejsce zajął Policyjny Klub Sportowy pow. Warszawskiego.

Zawody urządzone zostały staraniem Komendy Okręgu Nr. 1 Z. S., a kierownictwo ich spoczywało w doświadczonych rękach referenta wyszkolenia Okręgu Nr. 1 Z. S. st. komp. Antoniego Serockiego.

Rozdanie nagród odbyło się w obecności ob. prezesa Kotarbińskiego Wiktora i Komendanta Okręgu ob. mjr. Kłosińskiego Ryszarda.

Po zawodach odbyło się bezpłatne przedstawienie w teatrze Polskim, a w niedzielę dnia 3 b. m. przedpołudniem zawodnicy zwiedzili Warszawę, oprowadzani przez członków oddziału Sztabowego.

Nominacja wojewody kieleckiego

Dotychczasowy wicewojewoda kielecki p. Stanisław Jarecki, został mianowany p. o. wojewody, na opuszczone przez ministra J. Paciorkowskiego stanowisko.

Nominację tę przyjęło społeczeństwo z wielkiem zadowoleniem, p. St. Jarecki na dotychczasowym urzędzie wicewojewody dał się gdyż poznać, jako sprężysty administrator i wybitny działacz społeczny.

Podziękowanie

Stosownie do jednomyślnej uchwały swej z dn. 25 maja r. b Zarząd Obwodu Powiatowego LOPP. w Radomiu składa WPanu Dyrektorowi Kazimierzowi Jastrzębskiemu, jako przewodniczącemu Komitetu Wykonawczego XI Tygodnia LOPP. oraz wszystkim pozostałym osobom, wchodzącym w skład Komitetu, serdeczne podziękowanie za tak gorliwe i godne uznania zajęcie się sprawami XI Tygodnia LOPP.

Praca pełna poświęcenia ze strony Komitetu Wykonawczego, pomimo ciężkich warunków, w jakich społeczeństwo obecnie się znajduje — dała obfity plon.

Sekretarz (—) *R. Łęczycka.* Prezes (—) *Fr. Falkiewicz.*

Akwizytorzy ogłoszeniowi wydawnictw Challenge'owych posiadają legitymacje

W ostatnich czasach poszczególne firmy i instytucje w stolicy i na prowincji odwiedzane są przez akwizytorów, którzy powołując się na Aeroklub Rzeczypospospolitej Polskiej oraz na Centralny Komitet Fundacji ku czci Żwirki i Wigury — czynią zabiegi o uzyskanie płatnych ogłoszeń do różnorodnych wydawnictw, których dochód ma być obrócony na Challenge 1934.

Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej i Centralny Komitet Fundacji ku czci Żwirki i Wigury komunikują, że akwizytorzy ogłoszeniowi występujący z ramienia wymieniony instytucyj legitymują się bez wezwania legitymacjami opatrzonemi w fotografję posiadacza z pieczęcią okrągłą Zarządu Głównego LOPP i wyciskiem pieczęci Aeroklubu Rzeczypośpolitej Polskiej.

Wypadki, których akwizytor nie może przedstawić takiej legitymacji należy traktować jako chęć podszywania się pod akcję Challenge,ową.

Z RADOMSKIEGO

Walny Zjazd Kół Zjednoczonego Związku Młodzieży Okręgu Radomskiego

Jak się dowiadujemy, to dnia 17 czerwca b. r. odbędzie się Zjazd Walny Kół Zj. Zw. Młodzieży Okręgu Radomskiego. Program zjazdu obejmuje: zbiórka uczestników zjazdu o godz. 8 rano w gmachu Sejmiku w Radomiu, poczem Msza św., złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza, następnie obrady przy udziale przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, organizacji społecznych, rolniczych i t. p. Treścią obrad mają być: ideologja związku, sprawozdania, wybór członków zarządu okręgu, prace teatralne w kołach i t. d. Owocna praca kół, którą dały świadectwo dobrze pojętych obowiązków obywatelskich, biorąc w swe krzepkie dłonie sztandar postępu kulturalnego i gospodarczego wsi, zasługuje na uznanie u społeczeństwa powiatu radomskiego. Z radością starsi mogą spoglądać w przyszłość młodzieży, widząc dobrze rozwijającą się w Kołach Młodzieży pracę świetlicową, które są kuźnicą rozwoju umysłowego i duchowego człowieka, wyrabiając w nim samodzielność i przedsiębiorczość, co jest podstawą do osiągnięcia lepszych warunków egzystencji. Dorobek kół jest pokaźny: Wiele dróg obsadzonych drzewkami, sieć bibljotek, duża ilość imprez urządzonych, obchodów, akademji, kursów oświatowych, p. r., gotowania, robót ręcznych i t. p. Sądzić należy, że pożyteczna ta praca prowadzona przez Koła Młodzieży, będzie się rozwijać w dal-

szym ciągu jeszcze pomyślniej, do czego niezawodnie przyczyni się mający się odbyć Walny Zjazd.

Program zjazdu

Dnia 17 czerwca b. r. odbędzie się Walny Zjazd Kół Zjednoczonego Związku Młodzieży Województwa Kieleckiego Okręgu Radomskiego o następującym programie:

Godz. 8 — 8 45. Zbiórka uczestników zjazdu w Sejmiku. Godz. 8 45—9. Przemarsz do kościoła. Godz. 9 — 10. Msza Św. Godz. 10 — 10.30. Złożenie wieńca i przemarsz do sali obrad. Godz. 10.30 — 11.30. Zagajenie Zjazdu i powitania. Godz. 11.30 — 12.30 Referat „Ideologja Związku". Godz. 12 30—14. Sprawozdania Zarządu Okręgu, dyskusja i Wybór Władz Związku. Godz 14 — 14.45. Przerwa. Godz. 14 45 — 15.30. Referat „Teatry Ludowe". Godz. 15.30 — 16. Część artystyczna (inscenizacje, śpiewy i t. p.) Zamknięcie zjazdu.

Zjazd rodziców Wacyniaków

Niedziela 24 czerwca r. b. będzie dla Szkoły Rolniczej niezwykła. W tym dniu przybędą do Wacyna rodzice tegorocznych uczniów, aby wysłuchać opinji szkoły o swych synach, aby zobaczyć, jak oni tu się uczą, pracują i żyją. Pozatem rodzice zwiedzą gospodarstwo szkolne, gdzie wyjaśnień będą udzielać sami uczniowie, a nauczyciele tylko uzupełnią informacje uczniowskie. Wreszcie uczniowie w referatach opowiedzą o swych dalszych zamiarach i o tem, jak się jeszcze do nich w dalszym ciągu będą przygotowywać.

Oto za kilka dni odbędzie się wycieczka gospodarczo-krajoznawcza do Warszawy, do Gdyni, na Pomorze i do Wielkopolski. Da ona dużo wiedzy uczniom. W Gdyni uczniowie będą 1 lipca, gdy z całej Polski zjedzie się 50 tysięcy młodzieży, by pozdrowić morze, czyli nasze polskie okno w świat, polską drogę do handlu i dobrobytu rolnictwa jeszcze większego, niż to dawniej w Polsce było dzięki Wiśle i morzu.

Ażeby być godnym tej wycieczki, uczniowie wszelkich sił dokładają, by pracą swą przysporzyć plonów szkole, a ująć zbędnych kosztów. Sianokosy skończone, koniczyna na ukończeniu, w burakach bujnych czysto, w hodowli również wszystko w porządku. Na polu dotychczas jest tak dobrze, że tylko Bogu dziękować za to, a prosić o dalsze błogosławieństwo dla naszego trudu, ale trudu miłego, który dajemy z zapałem, wesoło, bez żadnego przymusu. Sami siebie zachęcamy, w czem nam się powodzi, bo nawet leniwsi, trzymają się i w tyle nie chcą zostać! Równamy front do przodu, a nie do tyłu.

Z Błotnicy donosi nam korespondent, że w dniu 27 maja na 28, r. b. o godz. 2 ej w nocy wybuchł pożar we wsi Kadłubek Stary, gm Błotnica. Spłonęło 5 gospodarstw kompletnych z inwentarzem żywym i martwym. Wartość ogólna wynosi 23 tys. zł. Pożar powstał w zagrodzie Kazimierza Więckowskiego.

Z Przytyka donoszą nam, iż w dniu 26 maja Związek Strzelecki w Przytyku urządził zabawę taneczną. Młodzież bawiła się ochoczo. Czysty dochód w kwocie 46 zł przeznaczono na potrzeby Zw. Strzeleckiego.

Z Potworowa otrzymaliśmy protokół organizacyjnego zebrania Koła Zw. Rezerwistów tej treści.

— My niżej podpisani mieszkańcy gminy Potworów pow. radomsk ego, zebrani dnia 16.V. 1934 r po zapoznaniu się ze statutem Zw. Rezerwistów, postanowiliśmy założyć Koło Związku Rezerwistów w Potworowie.

Wybraliśmy Zarząd w osobach: prezes — J Marcinkiewicz, sekretarz gminy; I. v prezes — Edw. Pękacki, st. pomocnik sekretarza; II. v-prezes — Henryk Hernik, gosp. z Jabłonny; sekretarz — Józef Wieprzycki, pom. gm.; skarbnik — Jan Kozłowski, wójt gm.; referent wychowania obywatelskiego — Edward Majewski, kierownik szk. w Potworowie, referent samopomocy — St. Woźniak, nauczyciel z Grabowy.

Komisja rewizyjna: Rak Stanisław, gosp. z Jabłonny; Adamus, gosp. z Wirówka; Sota Adam, gosp. z Jamek; Miernik Stanisław, gosp. z Potworowa; Tkaczyk Józef, gosp. z Wiru

Pierwszym inicjatorem założenia Koła Zw. Rezerwistów był ob. J. Szymański. Wygłosił on referat na tle organizacyjnym, o działalności Zw. Rez. i jego znaczeniu. Następnie przemówił p. kierownik szk. Ed. Majewski, po nim przemówił sekretarz gminy. Jednocześnie wszyscy uchwalili założyć organizację Zw. Rez. na terenie gm. Potworów.

Zebranie sprawozdawcze w Jedlni Letnisko

W dniu 29.V. 1934 r. o godzinie 17 w sali Domu Ludowego w Jedlni Letnisko odbyło się zebranie sprawozdawcze, zwołane przez Radę Pow. B. B. W. R. w Radomiu dla członków i sympatyków B.B.W.R. z gminy Gzowice.

Na zebraniu przybyło 136 osób, wtóre reprezentowały wszystkie wioski gminy Gzowice.

Zebranie zagaił prezes gminnego Komitetu B.B.W.R., nadleśniczy p. Łusakowski, prosząc posła Fr. Chyba o wygłoszeniu referatu.

Poseł Chyb w swoim dwugodzinnym, pięknie opracowanym referacie zapoznał zebranych z obecnie panującą sytuacją w kraju i zagranicą.

Referat posła Chyba dzięki szeregowi porównań z innemi krajami, wykazał w całej pełni ogrom wysiłków jakie poczynił obecny Rząd w celu podniesienia dobrobytu obywateli, oraz w celu podniesienia powagi i potęgi Państwa.

Dobre zreferowanie: 1) Projektu Nowej Konstytucji, 2) Walki Rządu z kryzysem i bezrobociem, 3) Opieki Rządu nad rolnictwem i wielu innych, aktualnych spraw, żywo obchodzących wieś polską — pozwoliło zebranym wynieść mocne przeświadczenie, że Rząd Polski uczciwie i solidnie pracuje dla dobra Państwa i obywateli.

Po wygłoszonym referacie wywiązała się żywa dyskusja, w czasie której obecni zabierali głos prosząc posła Chyba o wyjaśnienie najrozmaitszych zagadnień związanych z życiem gospodarczem rolników. Poseł Chyb na wszystkie zadawane pytania udzielił bardzo szczegółowych i wyczerpujących odpowiedzi.

Po dyskusji odbyło się zebranie organizacyjne Gminnego Komitetu B. B. W. R.

Będąc obecnym na zebraniu z całą przyjemnością stwierdzam, że między prelegentem a słuchaczami zapanowała ogromnie miła atmosfera i prawdziwie polska szczerość i serdeczność.

Oby zebrań takich więcej bywało.

Obserwator.

Z KOZIENICKIEGO

Praca społeczna w Grabowie n-Wisłą w r. 1933-34

Grabów n-Wisłą, to miejscowość leżąca bodajże na samym końcu pow. kozienickiego, odosobniona bardzo od ośrodków kulturalnych, pozostawiona sama sobie.

Społeczeństwo tamtejsze nie rozumiało co to jest obywatel, nie zdawało sobie sprawy ze swych obowiązków obywatelskich, uważało bowiem, iż w zupełności zasługuje się na miano obywatela, kiedy zuspokoi się potrzeby życia codziennego.

Ale temu nie należy się dziwić, gdyż było to pokolenie stare, strupieszałe, które w podobnych mniemaniach wychowywało swoje dzieci.

Jednakże kiedy obserwuję, bodajże od roku, rozwój tej miejscowości, muszę uchylić przez szacunek czapki przed temi jednostkami, które danej miejscowości nadały nowe tory, nowe kierunki. Ta szara, codzienna systematyczna praca jednostek dobrej woli stopniowo zamienia Grabów n Wisłą na środowisko zasługujące na uwagę.

Do takich jednostek musimy zaliczyć tych skromnych pracowników t. j. nauczycieli, oraz jednostki pracujące w w Urzędzie gminnym.

I tak — na terenie Grabowa istnieje „strzelec", którego komendantem jest pomocnik gminny p. St Mazur, stroną gospodarczą zajmuje się sekretarz Urzędu gminnego p. Józef Świderski. Podczas długich wieczorów zimowych młodzież strzelecka schodzi się do szkoły, w której to referent oświatowy nauczyciel p. J. Niedzielski uczył o szczerem i głębokiem ukochaniu naszej Ojczyzny, naszej przyrody, polskich pól, lasów, rzek, gór i polskiego morza!

Uczył jak należy kochać Polskę nie słowem, lecz czynem.

Oprócz strzelca zorganizowane zostały kursy wieczorowe dla młodzieży. Organizatorami tych kursów byli pp.: H. Mirosławska i Juljan Niedzielski, na których to uczestnicy nauczyli się dużo ciekawych i pożytecznych rzeczy; poznali bogatą przeszłość naszej Ojczyzny, bogate wspomnienia historyczne, tradycje, zwyczaje, obyczaje i wiele wiele innych rzeczy. Prócz tego na terenie Grabowa istnieje Koło Gospodyń, pro-

wadzone przez p. H. Mirosławską i Koło rolnicze prowadzone przez jednego z gospodarzy p. Kusia. Przed paroma miesiącami powstał związek rezerwistów, którego komendantem jest ppr. rez. p. Marjan Posłuszny, a funkcję referenta pełni p. Marjan Kwapisiewicz, naucz. z Zielonki.

Z powyższego widzimy, że praca choć w tak zacisznem miejscu postępuje, może nie w tak szybkiem tempie, jak w innych miejscowościach, ale mam głębokie przekonanie, że niech tylko społeczeństwo Grabowa wpadnie w ten tryb, wówczas wszystko będzie rozwijać się normalnie. Nawet powiem, że bieżący rok dał bardzo dużo. Pokolenie starsze także się odradza i niewyobraża sobie, by święta państwowe były takie jak dni powszednie, ale wchodzą do komitetów i pomagają w miarę sił i możności, by te dni możliwie jak najwspanialej uczcić. A czem to tłumaczyć?

Oczywiście zrozumieniem. W powyższym artykule nie kierowałem się, by podnieść autorytet jednostek, a tem, by szersze masy społeczeństwa zachęcić do pracy. Mam nadzieję, że o ile doczekam drugiego roku, w Grabowie bardzo się zmieni na polu pracy społecznej. Plan zrobiony — byleby go dalej realizować.

Na zakończenie wszystkim pracownikom na niwie społecznej w Grabowie n-Wisłą składam serdeczne podziękowanie za poniesione trudy i bezinteresowną pracę i życzeniem moim byłoby z nowym rokiem oglądać ich na zagonie przy pracy, celem podniesienia sił narodu i podniesione trwale utrzymać dla powagi naszej ukochanej Ojczyzny.

Obywatel.

Z Tczowa otrzymaliśmy poniższą korespondencję:

Z okazji 1900 lecia Odkupienia Ludzkości i 15-lecia odzyskania Niepodległości Państwa Polskiego, z inicjatywy miejscowego kierownika szkoły powsz. p. Tomasza Niedzielskiego, wysiłkiem dzieci szkolnych stanął w Tczowie pomnik, jako uzewnętrznienie ducha patrjotycznego i religijnego dziatwy szkolnej. Duże zasługi na tem polu położył kierownik szkoły, jako inicjator i wytrwały realizator tak wzniosłej i i szlachetnej myśli, jaka powinna cechować każdego szlachetnego obywatela Odrodzonej Polski.

Głęboki patrjotyzm, cechujący ludność Tczowa i okolicznych wiosek od zarania uzyskania Niepodległości, znalazł wreszcie swoje uzewnętrznienie w postaci pomnika, toteż nic dziwnego, że szlachetna myśl p. Niedzielskiego spotkała się z wielkiem uznaniem ze strony ludności, która wzięła nadzwyczaj liczny udział w jego poświęceniu.

Dnia 3 czerwca r. b. pomnik został odsłonięty. Poświęcenia w asyście licznego duchowieństwa, przy udziale nauczycielstwa i licznie zebranej ludności, dokonał, bawiący wówczas w Tczowie, ks. biskup Jasiński Wł. ordynarjusz diecezji sandomierskiej.

W poświęceniu pomnika wzięły również udział wszystkie organizacje społeczne istniejące na terenie wsi Tczowa jak: Ochotnicza Straż Pożarna, młodzież ZZMWK. z całego rejonu w pięknych swych strojach ludowych, Zw. Strzelecki, S.M.P., organizacje szkolne, Kółka Rolnicze i przeszło 2000 obywateli.

Poświęcenie pomnika ks. biskup poprzedził długiem i pięknem przemówieniem. Po poświęceniu entuzjastyczne i głębokiem patrjotyzmem nacechowane przemówienie o znaczeniu dwu wielkich faktów historycznych uwidocznionych na pomniku w postaci rzeźb i złotego napisu, wygłosił p. W. Bednarek. Na zakończenie uroczystości chór szkolnych pod kierownictwem p. A. Bulandy odśpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła".

Poważny nastrój i wielka powaga, jaka cechowała zebranych przy poświęceniu pomnika świadczy, że ludność wiejska pomimo przygnębienia gospodarczego, zdaje sobie dokładnie sprawę z ważności faktu odzyskania Niepodległości i Odkupienia ludzkości, że zadaje kłam tym co mówią, że lud wiejski nie bierze udziału w życiu kulturalnem państwa, że nie jest zdolny do poświęceń, ale przeciwnie, że jest świadom swej roli, jaką przyszła wieś polska, którą buduje już zorganizowana młodzież wiejska, ma odegrać w odniesieniu do państwa i kultury narodowej.

Zdjęcie z tej pięknej uroczystości zamieścimy w najbliższym numerze.

F. L.

Z OPOCZYŃSKIEGO

Dnia 3 czerwca r. b. o godz. 16-ej, z niewiadomej przyczyny, powstał pożar w zagrodzie Leona Szczegielniaka w Grązowiągach, gm. Janków pow opoczyńskiego.

Wskutek silnego wiatru pożar szybko przerzucił się na budynki sąsiednie i mimo energicznej obrony przez 6 przybyłych straży pożarnych, strawił 25 budynków w pięciu zagrodach, wyrządzając straty w wysokości około 25.000 złotych.

Pożar zniszczył również narzędzia i maszyny gospodarskie, a także spaliły się 3 świnie i 4 prosięta.

Przy ratowaniu mienia i gaszeniu ognia wyróżniła się straż z Prymusowej Woli, gm. Janków, pod dowództwem wice-naczelnika d-ha Długosza Antoniego.

Z SANDOMIERSKIEGO

Ze Słabuszewic gm. Lipnik donoszą nam, iż dnia 31.V. o godz. 18-ej p. A. Nowacki z ramienia B.B.W.R. wygłosił odczyt p. t. „Stan gospodarczy w Polsce i w państwach innych w Europie i poza oceanem".

Na odczyt przybyli wszyscy gospodarze ze Słabuszewic i wielu z Wesołówki, tak, że dość duża sala nie mogła wszystkich pomieścić.

Rzeczowy i o niezbitej argumentacji odczyt wytworzył wśród zebranych nastrój należytego zrozumienia i sprawiedliwej oceny polityki gospodarczej państwa naszego.

Zebrani dziękując gorąco prelegentowi prosili, aby możliwie jak najczęściej przybywał i w sposób bezstronny, ale sprawiedliwy wyjaśniał im różnorodne i często niezrozumiałe dla przeciętnego mieszkańca wsi zagadnienia państwowe.

Na wniosek p. Nowackiego postanowiono zorganizować w Słabuszewicach Kółko Rolnicze, do którego zgłosili się prawie wszyscy obecni na zebraniu, obiecując czynną w nim współpracę.

Pozatem postanowiono zwrócić się do władz z gorącem apelem przeprowadzenia we wsi komasacji.

Tak więc śpiąca dotąd pod względem organizacyjnym i bałamucona wieś nasza otrząsnęła się, dźwignęła i prawdopodobnie weźmie się do pracy — pracy dla wspólnego dobra.

M. A.

Z JĘDRZEJOWSKIEGO

Naco są Koleje?

Jeżeli się obserwuje drogi traktowe wiodące do Zagłębia Dąbrowskiego i na Śląsk i spotyka się na nich setki furmanek wiozących różny towar, a na stacjach kolejowych widzi się nieczynny tabor kolejowy, to nasuwa się pytanie naco są koleje? Czy nato, żeby się pochwalić, iż nas stać na posiadanie kolei, czy nato żeby się niszczyła bezczynnie?

Przecież wiadomo nam jest, iż koleje buduje się nato, iż przy ich pomocy przewóz jest dogodniejszy i tańszy, więc dlaczego z nich nie korzystamy „w czasie takim jaki jest obecnie" tylko z furmanek. I jeżeli tak jest, jak jest, to coś tu jest niewporządku i wartoby zaapelować do ministerstwa komunikacji, czyby się to niedało poprawić. Bo trudno ażeby, dzisiaj posługiwać się tak drogim przewozem jaki jest przy pomocy koni, a że jest drogi to zróbmy małe zestawienie, które nam to wykaże. Na przewiezienie 1000 tonn węgla z Dąbrowy do Jędrzejowa potrzeba zużyć przez trzy doby: 1000 ludzi, 1000 wozów i 2000 koni, kolej zaś potrzebuje na ten sam ładunek zużyć: 40 wagonów 25 tonowych, jeden parowóz, paru ludzi obsługi i może to przewieźć w parę godzin. Zestawienia zużytej energji nie robię, gdyż te parę cyfr już mówią same, iż przewóz furmankami jest drogi, a na taki nas dzisiaj niestać.

H. S.

ZE STOPNICKIEGO

Wystawa robót tkackich w Lisowie

W dniu 13 maja b. r. we wsi Lisowie, gminy Maleszowa, odbyło się zakończenie kursu tkackiego, prowadzonego przez instruktorkę p. Helenę Woźniakiewiczównę. Ponieważ kurs ten wzbudził zainteresowanie nietylko wśród Lisowian, ale i całej okolicy, czego dowodem były liczne wycieczki, przeto postanowiono go zakończyć uroczyście

Już w godz. rannych tego dnia zaczęły przybywać do naszej wioski delegatki kół gospodyń wiejskich z Szańca, Szczaworyża, Śladkowa Dużego, Szyszczyc, Sędziejowic, Pęczelic, Skotnik i Budzowa, oraz liczni goście. Przybyli porównywali, przysłany przez p. starostę Tarnogórskiego, udoskonalony warsztat tkacki ze starym, reprezentującym wszystkie warsztaty tego systemn w powiecie, oglądając jednocześnie wystawę wzorzystych obrusów, ręczników i pasiaków, wykonanych przez miejscowe kursistki.

Po południu obecnością swoją zaszczycili Lisów: p. starosta Tarnogórski i inspektor szkolny p. Wojciechowski z małżonkami, oraz p. major Leopold Łopuszański i prezes podokręgu Zw. Strzeleckiego ob. Stefan Artwiński z Kielc, a także zastępca p. starosty p. Niedzielski, inspektor samorządu gminnego p. Michalski i ref. rolny p. Wesołowski.

W czasie oglądania wystawy stale słychać było: „Jakie to piękne rzeczy, jakie to piękne rzeczy!“ Wówczas na twarzach: instruktorki powiatowej p. Milewskiej i p. Heleny Woźniakiewiczówny malowała się coraz większa radość, że praca ich w Lisowie nie poszła na marne, lecz wydała obfite owoce.

Po obejrzeniu eksponatów kierownik szkoły w Lisowie p. Żarnowiecki Władysław wygłosił referat na temat: „Len i jego znaczenie dla kraju“, poczem wypowiedziany był wierszyk M. Konopnickiej pod tytułem: „Lny“ przez ucznia miejscowej szkoły Antosia Wrońskiego.

Po części oficjalnej zjazdu, uczestnicy udali się na przedstawienie poprzedzone wierszem „Nad matkę skarbu...”, wypowiedzianym przez p Irenę Wcisło i okolicznościowym referatem niżej podpisanego.

W przedstawieniu „Za nic żydowskie swaty” wzięły udział członkinie koła gosp. wiejskich pp.: Irena Wcisło, Stanisława Bieńkówna, Marjanna Piłatówna i instr. Helena Woźniakiewiczówna, oraz członkowie oddziału Zw. Strzel. w Lisowie ob. ob.: Józef Tarapata, Władysław Wrona, Stanisław Tarapata i Władysław Osman, którzy rzęsiście byli oklaskiwani przez publiczność.

Po przedstawieniu p. Irena Wcisło wypowiedziała wiersz pod tytułem: „Kryzys“, a p. Marja Rajcowa z Pęczelic własnym wierszem pożegnała publiczność, która z pełnym zadowoleniem opuszczała progi domu prezeski koła gosp. wiejskich p. Marjanny Wroniny, w którym wyżej wymieniona wystawa i przedstawienia odbywały się.

Za liczne wzięcie udziału w tej uroczystości, koło gospodyń wiejskich w Lisowie składa wszystkim, a wszczególności p. staroście Tarnogórskiemu za łaskawe poparcie i zainteresowanie się kursem serdeczne „Bóg zapłać“.

J. G.

Czytaj i rozpowszechniaj „GŁOS WSI“

Z MIECHOWSKIEGO

Z Okręgowego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Miechowie

O.T.O. i K.R. w Miechowie przy pomocy Izby Rolniczej w Kielcach urządziło od 31 kwietnia do 6 maja kurs dla działaczy Kółkowych w Łyszkowicach.

Z ramienia Izby Rolniczej kurs prowadził p. St. Podrygałło, który sposobem dyskusyjnym omówił ze słuchaczami zagadnienie i bolączki wsi, jak również sposoby działania w kierunku organizacyjnym, by braki te usuwać i życie wsiowe wprowadzać na lepsze tory.

W czasie kursu uczestnicy odbyli wycieczki do Szarbji dla zwiedzenia instytucji społecznych, jak Kółka Roln., Spółdzielni Mleczarskiej, Kasy, Koła Gospodyń i in. i do Wierzbna dla zwiedzenia hodowli żyta wierzbniańskiego i wzorowego gospodarstwa p. Szańkowskich.

Kurs zakończył się 6 maja posiedzeniem Kółka Rolniczego, na którym samodzielne referaty o wsi Łętkowiec wygłosili p. Piotr Pabjan i Teofil Kozik.

Przez cały czas trwania kursu poruszone zagadnienia bardzo interesowały słuchaczy a chwilami dyskusje były namiętne. To też na zakończenie słuchacze dziękowali p. St. Podrygałle i Izbie Rolniczej w Kielcach za urządzenie takiego kursu.

13 maja odbył się rejonowy zjazd Kółek Rolniczych w Domu Ludowym w Przybysławicach. Na zjeździe miał odczyt profesor Rouppertt ze Stacji Ochrony Roślin o walce z chorobami i szkodnikami drzew owocowych. Na zakończenie zjazdu odbyły się lustracje gospodarstw sadowniczych w Szreniawie u Józefa, Jana i Franciszka Sewerynów. Uczestnicy zjazdu do późnego wieczora dyskutowali i dzielili się swoimi wrażeniami z odbytej lustracji.

27 maja odbył się zjazd rejonowy Kółek Rolniczych w Radziemicach pod przewodnictwem p. E. Klenczyńskiego. Poruszono zagadnienia hodowlane i organizacyjne, jak również sprawę założenia Spółdzielczej Piekarni w Radziemicach. Na zakończenie zjazdu odbyła się lustracja gospodarstwa u Franciszka Fornickiego w Przemęczankach.

J. S.

SPÓŁKA HANDLOWA
„ZIARNO”
RADOM, FOCHA 4
POLECA PO NAJNIŻSZYCH CENACH
Cement „FIRLEJ” jedyny:
na balje, pustaki, dachówkę.
Obsypniki do kartofli.
Saletrę pod buraki.

Z kraju i ze świata

Cała wieś w walce z bandytami

Wieś Rakowczyk obok Kołomyi była w nocy z 7 na 8 b. m. jawną widownią krwawego starcia miejscowej ludności z bandą zuchwałych opryszków, którym następnie udało się zbiec w okoliczne lasy. Szczegóły niezwykłego zajścia są następujące:

Posterunek P. P. w Rakowczyku otrzymał poufną wiadomość, że w nocy na 8 bm. planuje się napad na dom inwalidy wojennego Onufrego Fedusiaka. Napadu miano dokonać na tle zemsty osobistej. Wobec tego skryło się w mieszkaniu Fedusiaka kilku posterunkowych, którzy o północy usłyszeli silne dobijanie się do drzwi. Jak się okazała, był to sąsiad Fedusiaka, Wasyl Fedusiak, który, dowiedziawszy się również o zamierzonym napadzie przyszedł ostrzec swego sąsiada. Z wnętrza nikt mu jednak nie odpowiedział, gdyż policja nakazało Fedusiakowi zachowanie jak największego spokoju. Widząc to Wasyl F., udał się o pomoc do dróżnika miejscowego, by razem następnie dostać się w jakiś sposób do domu Fedusiaka i tegoż przestrzec przed grożącem mu niebezpieczeństwem. Zanim jednak uszedł kilka kroków, padł pierwszy strzał, a w chwilę potem salwa.

Strzelaninę rozpoczęli bandyci, którzy zwolna okrążyli dom O. Fedusiaka. Na odgłos strzałów i krzyk Wasyla Fedusiaka, który biegł w przerażeniu po całej wsi, momentalnie zebrali się wszyscy mężczyźni, którzy pośpieszyli na ratunek O. Fedusiakowi. Obok domu Fedusiaka toczyła się tymczasem formalna bitwa między policją i napastnikami. Wymieniono ponad 100 strzałów, a gdy bandytom zabrakło naboi, zbiegli w okoliczne lasy. Na miejscu wypadku leżeli ciężko ranni S. Berezowski i M. Paukner, których przewieziono do szpitala w Kołomyi. Otrzymali oni kilka ciężkich szarpanych ran na całem ciele.

Policja wdrożyła energiczne poszukiwania i jest już na tropie sprawców Zamierzone zgładzenie inwalidy Fedusiaka miało za tło zemstę osobistą. Wypadek wywołał w okolicy wielkie poruszenie.

Żydowskie państwo, żydowska armja i żydowski pieniądz

Jak już pisaliśmy, władze sowieckie przystąpiły do zorganizowania państwa żydowskiego w Birbidżanie, po azjatyckiej stronie Uralu. W tym celu wyszedł ostatnio dekret, mocą którego zostanie utworzona armja żydowska. Na jej czele stanie Rappaport. W dalszym ciągu będą organizowane administracja i kolejnictwo. Językiem urzędowym będzie język żydowski. Osobno zostanie wybita moneta. Władze chcą w ten sposób zlokalizować wszystkich żydów z całej Rosji w jednem miejscu

RZECZY CIEKAWE i POŻYTECZNE

Ważki czy szarańcza.

Tego rodzaju masowe pojawy ważek, jakie w tym roku mieliśmy sposobność oglądać, dobrze są znane badaczom i wielokrotnie zostały już opisane w odpowiedniej literaturze naukowej. Mimo, że sam fakt jest rzeczą dobrze znaną —przyczyna takich masowych lotów jest wciąż jeszcze tajemnicą przyrody.

Przypuszczać można, że jest to związane z warunkami klimatycznemi, ściślej—z nagłemi upałami.

Masowe loty odbywają osobniki obydwu płci i jak zdołano stwierdzić, są to wyłącznie okazy młode, bezpośrednio po przeobrażeniu.

Rowój ich przedstawia się w ten sposób, że z jajka upuszczonego w czasie lotu do jakiegoś zbiornika wodnego, lęgnie się żarłoczna larwa, żywiąca się drobnemi wodnemi zwierzątkami, polując na nie zaciekle. Ponieważ jest bardzo żarłoczna, zjada ich bardzo wiele. Gdy dorośnie wędruje na rośliny wodne i po pewnym czasie wydobywa się po ostatniej wylince dorosły owad opatrzony skrzydłami.

Dorosłe ważki latają zazwyczaj nad wodami, po brzegach lasów i pól, chwytając w lecie owady. Ze schwytanym owadem siadają na najbliższym drzewie i wtedy dopiero raczą się zdobytym pokarmem. Są one równie żarłoczne, jak i ich larwy i zjadają bardzo wiele owadów, a ponieważ najwięcej wśród nich jest szkodników, leśnicy zwłaszcza, uważają je za nadzwyczaj pożyteczne zwierzęta.

Najważniejsze swe czynności życiowe spełniają te owady w powietrzu, będąc doskonałymi lotnikami. Odnosi się to zarówno do zbobywania pokarmu, to znaczy utrwalania życia jednostki, jak również do utrwalania życia gatunku — ponieważ i kopulacja ich odbywa się również w powietrzu.

Z masowych lotów są znane przedewszystkiem dwa gatunki ważek, należących do Anisoptera (nierównoskrzydłych) — mianowicie Libellula depressa L. — ważka płaska i Libellula quadrimaculata L. — ważka czteroplama.

W okolicach Krakowa swym lotem wywołały przerażenie i obawy szarańczy ważki czteroplame, które jeśli gdzieś osiadły, powinny być uważane, jako owady pożyteczne, za „błogosławieństwo boże", a nie za jedną z plag ludzkość trapiących

Dr. Z. Borski.

Głodomory

Często zdarzają się obecnie wypadki głodowania. Wobec tego warto podać wiadomości o głodomorach.

Pijawka może głodować cały rok. Przedtem jednak wypić musi krew równą jej wadze w 5-krotnej ilości. Krew przetrawia 6 miesięcy, poczem uzyskuje takie zapasy tłuszczu, że może rok głodować.

Ryby mogą z głodu utracić nawet do trzech czwartych ciała, a będą żyły i normalnie pływały. Pluskwa wytrzyma bez jedzenia do 6 lat. Żaba może głodować cały rok. Łosoś głoduje dobrowolnie trzy czwarte roku. Mysz może obywać się bez jedzenia do 6 dni, gołąb tylko 11 dni, kondor do 40 dni, psy do 60 dni.

U zwierząt ssących wątroba, nerki i jelita zmniejszają się pod wpływem głodu do 60 proc., mięśnie do 50 proc. nerwy do 20 proc. Tylko mlecz pacierzowy i mózg nie szczupleją.

A człowiek? Może głodować najwyżej 75 dni. Zdarzył się taki wypadek.

Co mówią astrologowie o 1960 roku.

Astrologowie, opierając się na przejściu w 1960 r. punktu wiosennego z „kwatery" ryby do „kwatery" wodnika, twierdzą, że przejście słońca z pod jednego znaku zodjaku do drugiego — co następuje co 2.000 lat — znamionuje, jak dowodzą dzieje ludzkości, wielkie zmiany na ziemi.

Jak wiadomo, poczynając od 60 r. przed Chrystusem i do 1960 r. ziemia znajduje się w „kwaterze" ryby. Jest ciekawe, że znak ryby jako symbol, odegrał dużą rolę w nauce chrześcijańskiej — pierwszymi wyznawcami nowej religji byli właśnie rybacy. Niemniej zadziwiające jest to, że przed erą chrześcijańską punkt wiosenny znajdował się w „kwaterze" barana, symbolu religji żydowskiej pod postacią baranka paschalnego. Przedtem punkt wiosenny był w kwaterze byka, który był w owym czasie symbolem cywilizacji egipskiej.

Otóż przejście punktu wiosennego pod znak wodnika, wpłynie, zdaniem astrologów, na życie ziemi. Jeżeli epoka kwatery ryby przyczyniła się do niezwykłego rozwoju cywilizacji materjalnej, to epoka wodnika ma się stać okresem doskonalenia wewnętrznego ludzkości. Rozwój duchowy ludzi, ma uczynić zbędnemi tak maszyny, jak i pieniądz.

Historja powstania monet

Przed tysiącami lat pieniądz—moneta nieznany był ludzkości. Handel odbywał się na drodze wymiany produktu za produkt, towaru za towar. Stopniowo tylko poczęto sobie ułatwiać wymianę towarów, produktów wzamian za pewną ilość metalu. Pierwsze pieniądze, które się pojawiły w użyciu i obiegu, dalekie jeszcze były pod względem swej formy od tego, co nazywamy monetą. Były to kawałki metalu, oceniane w swej wartości według ich wagi.

Dokładna data wejścia w użycie monet nie jest znana, ale rozpowszechniony pogląd przypisuje użycie monet Grekom, którzy bili je na 700 lat przed Chrystusem.

Po Grekach przejęli sztukę bicia monet Rzymianie. W czasie wielkiej wędrówki ludów wybijano również monety, ale bardziej prymitywne niż rzymskie. W XII wieku bito monety w Niemczech, przeważnie srebrne. Monety te były tylko jednostronnie wybijane, t. j. druga strona była gładka, bez cyfr, napisów i płaskorzeźb.

W połowie XIV wieku bito już prawie wszędzie monety złote i srebrne obustronne. Pojawiły się guldeny złote, cekiny, grosze czeskie.

Lotnicy odkrywają naród połykaczy kijów

W głębi dawnej niemieckiej Nowej Gwinei odkryto nieznane dotychczas plemię, które różni się od innych plemion tej wyspy oryginalną cywilizacją niepodobną do otaczających. Wnętrze tej wyspy należy do tych części globu ziemskiego, które jeszcze bardzo niedokładnie zostały zbadane. — Traktat Wersalski oddał niemiecką część Nowej Gwinei pod opiekę Australji, jako kraj mandatowy. Ponieważ przed dotychczasowymi badaczami stały ogromne trudności terenowe, przeto nic dziwnego, że kraj ten nie mógł być zbadany. Wiedziano tylko tyle, że wnętrzne wyspy jest zamieszkałe przez liczne plemiona, ale na tem się kończyła ta wiedza. Wyprawa, którą przed paru dniami urządzono, miała punkt wyjścia misjonarski. Misjonarze australscy wpłynęli na swój rząd, iż wysłał całą wyprawę samolotową, ażeby zbadać możliwości pracy misyjnej w tych okolicach.

W wyprawie tej brała udział wielka liczba badaczy. W systematycznych lotach zdołano zbadać cały nieznany kraj. Stwierdzono, że doliny ukryte pomiędzy wysokiemi i niedostępnemi górami, są zamieszkałe przez naród, mogący liczyć około 200.000 głów. Etnograficznie mieszkańcy ci są zbliżeni do dzisiejszych Egipcjan.

Po długich poszukiwaniach lotnicy znaleźli miejsce stosowne do lądowania. Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie zrobiło przybycie tych podniebnych gości. Naturalnie nie można było porozumieć się inaczej jak tylko na migi. Tubylcy jednak mowę tę dosyć dobrze zrozumieli. Oto co stwierdzono: ludność trudni się uprawą roli i chowem bydła, a także polowaniem Większość narzędzi jest wyrabiana z kamienia. Do łowów używają łuków i strzał trzcinowych. Ludność ta żyje pokojowo i nie objawia bynajmniej jakichś specjalnych wojowniczych zapędów. Badacze mieli sposobność przyjrzeć się religijnej ceremonji, której główna część polega na połykaniu kija bambusowego. Jakie znaczenie może mieć to połknięcie kija, które u nas stosuje się tylko przysłowiowo, nie zdołano naturalnie odkryć.

Rząd australski wyśle obecnie memorjał do Ligi Narodów, w którym zda sprawę z odkrycia, oraz poprosi o rozstrzygnięcie, czy należy tym ludziom zaszczepić cywilizację europejską, czy też zostawić ich jako rezerwat pierwotności.

TRAMPKI

Jedyne obuwie do pracy sportu i na wycieczki



2.50
27-34

Nr. 35-38 zł. 3.-, Nr. 39-45 . . zł. 4.-

Lekkie i wygodne z trwałego płótna na gumowej podeszwie. —

Do „TRAMPEK" nasze lufowe wyściółki

Bata

Przysłowia arabskie

Kto stawia już z początku swe warunki, ten nie ma trosk w końcu.

Waleczność ulega liczbie.

Gdy kot wychodzi z domu, myszy w nim się bawią.

Na niski mur skaczą wszyscy.

Ciężar podzielony łatwo nosić.

Wydaje opinję prawną o igle, a połyka widły.

Troska zmusza do śmiechu jednych, a do płaczu innych.

Kogo nie wychowuje matka i ojciec tego wychowują dnie i noce (życie).

Gdyby garnki się nie biły, nie byłoby garncarzy.

„Chleb twój, ciociu, słodki". Na moje nieszczęście, mój bratanku".

Niema większej miłości, jak po nienawiści.

Gdy osła zaproszono na święto, powiedział sobie: „Z pewnością albo do wożenia wody, albo do noszenia drzewa".

Do akt. Nr. Km. 447/34 r.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomiu, VI rewiru, zamieszkały w Radomiu, przy ul. Żeromskiego 51, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że **w dniu 9 lipca 1934 r.** o godz. 13-ej w. maj. Kowali odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, należących do Aleksandra i Marji Walewskich, a składających się z umeblowania wszelkiego rodzaju, oszacowanych na łączną sumę 2.670 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik (—) *M. Foksowicz.*

OGŁOSZENIE

Likwidator firmy **„Radomska Rolna Spółka Akcyjna"** w Radomiu ogłasza o otwarciu likwidacji tej firmy i wzywa jej wierzycieli dla zgłoszenia swych wierzytelności w ciągu roku od daty ostatniego ogłoszenia.

Likwidator

(—) Władysław Pruszak.

Skrzynka do listów

Szanowna Redakcjo!

Dowiedziałem się o pięknym piśmie wychodzącym z Radomia p. t. „Głos Wsi". Chciałbym się z tą gazetą zapoznać.

Uprzejmię proszę o przysłanie mi okazowego numeru „Głosu Wsi" a zarazem przekaz na pieniądze które wyśle jak w najprędszym czasie.

Z poważaniem

Stanisław Sutowicz.

Proszą jeszcze o przysłanie gazety gospodarze wsi Brzegi, którzy też chętnie będą czytać, rozpowszechniać i opłacać. Stanisław Krzywda i Staniek Jan. Adres do nas Wieś Brzegi, poczta Sobków, woj. Kieleckie.

Tragiczna śmierć lekarza polskiego w Chicago

Z Chicago donoszą o tragicznej śmierci lekarza polskiego, dra. Stanisława Becketta, który zginął skutkiem zderzenia się samochodu z wozem tramwajowym. Zmarły osierocił żonę, z domu Broniarczyk, siostrę znanej wśród Polonji, śpiewaczki.

W OBRONIE ZDROWIA — STAJE TYLKO „OCET ZDROWIA",

wyprodukowany ze spirytusu przez egzystującą od 1890 r. fabr. octu „ZDROWIE"

N. PRZEDNÓWEK, Radom, Malczewskiego Nr. 8. tel. 13—50.

REDAKCJA W RADOMIU PRZY ULICY SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 11—14 za wyjątkiem niedziel i świąt.

TELEFON Nr. 30-45.

Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.

Rękopisów nie zwraca się

Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI":
za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł. 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł.

Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr.

Wydawca i Redaktor: **Stanisław Gawroński.** Redaktor odpow. **Mieczysław Korczyński.**

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskiego 46.